Biblioteka Publiczna w Koszalinie

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

A B

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Sobota 11 i niedziela 12 kwietnia 1953 r. Rok II Nr 87 (191)

Na Warcie 1-Majowej

PGR Rzecino w zespole Rąbino kończy siewy wiosenne. W tym roku wcześniej niż zwykle wyjechały na pola traktory, bo ziemia szybciej obeschła, dzięki czemu można było stosunkowo szybko zakończyć orki, które przerwała wczesna ubiegłoroczna zima — i natychmiast potem przystąpić do prac siewnych.

Załoga gospodarstwa przyspiesza prace wiosenne, zaciągnąwszy Warty 1-Majowe. Przyspiesza tym samym wykonanie długookresowych całorocznych zobowiązań podjętych w celu powiększenia produkcji rolnej i hodowlanej i obniżenia kosztów własnych.

Przodują traktorzyści — Henryk Michalski (na zdjęciu po lewej) wykonujący wraz z całą załogą agregatu siewnego — Janiną Figura i Stanisławem Styczniem około 130 proc. normy, — oraz Stefan Kozioł z Władysławą i Henrykiem Koziołem (na zdjęciu po prawej).

Dzięki ich zobowiązaniom i zaciągnięciu Warty 1-Majowej czas siewu zbóż jarych i motylkowych został skrócony o dwa tygodnie.

List Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego

do korespondentów gazety „Skrzydła Wolności"

WARSZAWA. — W tych dniach odbył się Zlot Korespondentów gazety Wojsk Lotniczych „Skrzydła Wolności", na którym omówiono zadania gazety oraz rolę korespondentów w realizacji tych zadań. Zlot wykazał, że aktyw korespondentów wzrósł oraz przyczynił się do dalszego zacieśnienia więzi gazety z czytelnikami.

Uczestnicy Zlotu wystosowali depeszę do Wiceprezesa Rady Ministrów i Ministra Obrony Narodowej Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego, w której zapewnili, że własnym przykładem oraz poprzez współpracę z gazetą będą mobilizować żołnierzy do wzorowego spełniania patriotycznych obowiązków wobec Ojczyzny.

W odpowiedzi na tę depeszę Marszałek Polski Konstanty Rokossowski przesłał do redakcji i korespondentów „Skrzydeł Wolności" list, w którym czytamy między innymi:

„Nie szczędźcie i nadal wysiłków w żołnierskim trudzie i zaszczytnej pracy żołnierza — korespondenta. Słowem i czynem, dobrym przykładem zagrzewajcie cały skład osobowy swoich jednostek do jak najlepszego wykonywania swoich obowiązków, do mistrzowskiego opanowania nowoczesnego sprzętu lotniczego, ciągłego doskonalenia techniki pilotażu i umiejętności wojskowych".

„Umacniajcie braterstwo broni z bohaterską Armią Radziecką i w swej pracy bierzcie wzór z przodujących lotników radzieckich. Niechaj jeszcze więcej znajdzie się żołnierzy Wojsk Lotniczych w gronie przodowników wyszkolenia i racjonalizatorów ludowego Wojska Polskiego, ochraniającego wielkie pokojowe budownictwo naszego narodu przed zakusami imperialistów.

Nieustannie podnoście swoją świadomość polityczną, przejawiajcie codzienną troskę o wysoki poziom ideowy swojej gazety lotniczej, aby ona w pełni spełniła swoje zadania w wychowywaniu szerokich mas żołnierskich na czujnych i wiernych obrońców Ludowej Ojczyzny, głęboko nienawidzących wrogów oraz bezgranicznie oddanych swemu narodowi i Wielkiemu Budowniczemu Polski Ludowej — Towarzyszowi Bolesławowi Bierutowi".

Stocznie Niemiec Zach. rozpoczną budowę okrętów wojennych

BERLIN. Agencja ADN cytuje doniesienia „Hamburger Abendblatt", wg których latem 1954 r. we wszystkich stoczniach zachodnio-niemieckich ma rozpocząć się budowa okrętów wojennych w myśl postanowień układu o „europejskiej wspólnocie obronnej". Jako bazy zachodnio-niemieckiej marynarki wojennej przewidziane są porty: Wilhelmshaven, Cuxhaven, Bremerhaven, Emden, Kilonia, Flensburg i Eckernfeerde. W pierwszej kolejności budowane być mają różne mniejsze jednostki bojowe.

Zwiększymy swój wkład w pomnożenie sił Ludowej Ojczyzny, godnie uczcimy 1 MAJA

Kolejarze węzła Białogard podjęli długookresowe zobowiązania produkcyjne

Wykonanie zadań 4 roku planu 6-letniego w dziedzinie uprzemysłowienia kraju wymaga wysokiej sprawności transportu — narastającego tempa wzrostu przewozów kolejowych. Kolejarze naszego województwa, walcząc o sprawne wykonanie napiętych zadań przewozowych, przystępują do długookresowego zobowiązaniowego współzawodnictwa.

Za przykładem kolejarzy słupskich podjęła długookresowe zobowiązania produkcyjne załoga węzła Białogard. Wszystkie służby węzła zawarły kompleksową umowę o współzawodnictwie pracy. Zawiera ona zobowiązania, których celem jest usunięcie przeszkód hamujących regularność ruchu pociągów.

Cenne zobowiązania podjęła załoga parowozowni. Z inicjatywy maszynisty **Jana Kocota** przystąpiło do współzadownictwa 10 drużyn parowozowych. Postanowiły one m. in. do dnia 31 V. br. zaoszczędzić 2 tony węgla, wykonywać naprawy bieżące bez pomocy warsztatów, wyeliminować do minimum awarie. Załoga warsztatów i administracja zobowiązały się zapewnić wszystkie warunki potrzebne do pełnej realizacji zobowiązań drużyn parowozowych.

Rewidenci wagonów postanowili dodatkowo naprawiać 3 wagony dziennie bez wyłączenia z ruchu.

Brygada młodzieżowa im. Hanki Sawickiej wykona ponad plan miesięczny 10 rewizji sprężarek powietrznych.

Brygada kotlarska zobowiązała się skrócić plan napraw kotlarskich parowozów stojących na przeglądach okresowych, z 40 godzin do 35 godzin, oraz skrócić roboty kotlarskie przy remontach rewizyjnych z 6,7 dni do 5,5 dni.

Brygada konserwacji stacji wodnych skróci o dwa dni rewizję zespołów pompowych na stacji Połczyn.

Zespół malarzy pomaluje dodatkowo parowóz przyjęty do naprawy przez brygadę ślusarską.

Brygada naprawy bieżącej przeprowadzi dodatkowo rewizję tłoków i suwaków jednego parowozu.

Brygada armatury remontów rewizyjnych brygadzisty Sowy skróci o jeden dzień czas naprawy każdego parowozu przy remoncie rewizyjnym.

Zespół gospodarczy wykona nowy kociołek do „Sodafosu" dla MD Koszalin.

Brygada armatury naprawy bieżącej pod kierunkiem brygadzisty **Grzemskiego** przeprowadzi dodatkowo rewizję armatury jednego parowozu.

Brygada zapadni brygadzisty **Kazimierza Krokosa** wymontuje dodatkowo 2 zestawy ze skasowanych tendrów.

Instruktorzy mechanizacji **Wincenty Danel** i **Stefan Balsamski** zobowiązali się przeszkolić w kwietniu i maju 15 warsztatowców na pomocników maszynistów.

Załoga 5 działek roboczych odcinka drogowego postanowiła wykonać plan kwietniowy o 1 dzień przed terminem, a ponadto wymienić dodatkowo 127 sztuk podkładów.

Do współzawodnictwa przystąpiły również wszystkie służby węzła Białogard — Wąskie Tory.

Dla uczczenia bojowego święta klasy robotniczej 1 Maja — załoga Parowozowni Białogard podjęła specjalne zobowiązania na m-c kwiecień.

Zespół ślusarski wykona dodatkowo rewizję wagonu towarowego.

Zespół maszynistów zaoszczędzi 2 tony węgla.

Specjalnym czynem produkcyjnym czci również dzień 1 Maja załoga stacji Białogard — Wąskie Tory, a m. in. zwiększy załadunek towarów o 100 ton, skróci czas postoju każdego wagonu pod przeładunkiem o 1 godzinę.

Komunikat Min. Spraw Zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej

PEKIN. Dnia 9 bm. Centralna Koreańska Agencja Telegraficzna opublikowała w Phenianie komunikat Ministerstwa Spraw Zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej następującej treści:

Dnia 20 marca 1953 r. rząd radziecki przekazał rządowi Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej prośbę rządu angielskiego o repatriowanie obywateli angielskich, internowanych w Korei Północnej. Po rozpatrzeniu wspomnianej prośby, rząd Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej powziął w tej sprawie przychylną decyzję. W związku z tym dnia 9 kwietnia br. siedmiu internowanych obywateli angielskich zostało w Pandżunie (Chińska Republika Ludowa) przekazanych przedstawicielom radzieckim w celu umożliwienia im wyjazdu do Anglii.

Komunikat z przebiegu rokowań w Panmundżonie w sprawie wymiany chorych i rannych jeńców

PEKIN. Jak donosi z Kaesongu Agencja Nowych Chin, delegacja koreańsko - chińska uczestnicząca w rokowaniach o rozejm w Korei, ogłosiła w czwartek 9 bm. następujący komunikat:

Czwarte posiedzenie oficerów łącznikowych obu stron odbyło się w Panmundżonie dnia 9 bm. o godz. 11.

Gen. Lt San - czo przedstawił zrewidowany tekst protokółu porozumienia w sprawie repatriacji chorych i rannych jeńców wojennych, przedłożonego przez przeciwną stronę w dniu 6 kwietnia. Po przestudiowaniu zrewidowanego tekstu przeciwna strona oświadczyła, że między obu stronami nie ma już, jak się zdaje, żadnych punktów spornych. Następnie przedstawiła ona pewne konkretne poglądy w sprawie zrewidowanego tekstu, które nasza strona uznała za możliwe na ogół do przyjęcia.

Gen. Lt San - czo oświadczył przeciwnej stronie, że jeżeli w dniu 10 bm. można będzie podpisać porozumienie w sprawie repatriacji chorych i rannych jeńców wojennych, to wówczas, zgodnie z warunkami strony koreańsko - chińskiej, transport chorych i rannych jeńców wojennych będzie mógł się rozpocząć nie później niż po upływie 10 dni.

Piąte posiedzenie oficerów łącznikowych odbyło się dnia 10 kwietnia o godzinie 11.

• • •

Na drugim zebraniu oficerów sztabowych wyznaczonych przez obie strony toczyła się bardziej szczegółowa dyskusja w sprawie zarządzeń

(Dokończenie na 2 str.)

Mianowanie oficera wojsk NZ odpowiedzialnego za repatriację chorych i rannych jeńców

LONDYN. Agencja Reutera donosi z Panmundżonu, że dowództwo sił zbrojnych NZ w Korei podało oficjalnie do wiadomości, iż płk. Eduard Austin został mianowany oficerem, odpowiedzialnym za repatriacje w czasie wymiany chorych i rannych jeńców wojennych

Zebranie aktywu moskiewskiej organizacji KPZR

MOSKWA. W dniu 7 kwietnia br. odbyło się w Sali Kolumnowej Domu Związków Zawodowych w Moskwie zebranie aktywu moskiewskiej organizacji KPZR.

Referat o przebiegu studiowania uchwał i materiałów XIX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i pracy Józefa Stalina — „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR" w moskiewskiej miejskiej organizacji partyjnej wygłosiła Jekaterina Furcewa — sekretarz Komitetu Miejskiego KPZR.

W dyskusji nad referatem przemawiało 13 uczestników zebrania.

W uchwalonej przez aktyw partyjny rezolucji podkreśla się, że najważniejszym zadaniem moskiewskiej miejskiej organizacji partyjnej jest dalsze polepszenie pracy ideologicznej. Wszystkie poczynania w dziedzinie pracy ideologicznej powinny zmierzać do komunistycznego wychowania mas pracujących, do wychowania ich w duchu patriotyzmu radzieckiego i przyjaźni między narodami, wysokiego uświadomienia i czujności politycznej, powinny zmierzać do dalszego podniesienia aktywności w pracy robotników, pracowników umysłowych i inteligencji stolicy, w walce o przedterminowe wykonanie piątego planu pięcioletniego.

Przenieśmy w masy VIII Plenum

VIII Plenum KC PZPR pokazało całemu społeczeństwu wielką rolę Stalina dla naszej historii narodowej. Jego olbrzymie zasługi dla sprawy niepodległości Polski. Przedstawiło wiekopomne znaczenie genialnych nauk Stalina dla walki narodu polskiego, dla polskiej klasy robotniczej i jej partii, dla naszego budownictwa socjalistycznego. W ciężkich dniach po stracie Przewodnika ludzkości przepoiło nasz naród świadomością, że mamy niezawodną busolę, wskazującą kierunek naszej drogi, naszego budownictwa socjalistycznego i gwarantującą zwycięstwo — stalinowskie wskazania. Uczy posługiwać się tą busolą w walce o pokój i socjalizm.

Na tym polega doniosłe znaczenie obrad VIII Plenum KC naszej partii dla partii, dla całego narodu.

Każdy aktywista partyjny, każdy członek partii, każdy aktywista społeczny, każdy uczciwy człowiek, który pragnie być współtwórcą siły i potęgi naszej Ojczyzny — znajdzie w obradach Plenum konkretne wskazania dla swej codziennej pracy.

Jasnym światłem stalinowskiej nauki oświetla VIII Plenum historię walk polskiej klasy robotniczej. Ukazuje nierozerwalną jedność społecznych, rewolucyjnych celów walki SDKPiL, KPP, PPR z interesem całego narodu. Pokazuje zdradę i egoizm burżuazji i jej rzekomych „narodowych" czy „niepodległościowych" partii z PPS włącznie — zdradę zrodzoną z lęku przed utratą przywłaszczonych przez klasy wyzyskiwaczy przywilejów. Uczy, że tylko klasa robotnicza i jej rewolucyjna partia zdolne są ponieść przed narodem sztandar niepodległości. Uczy rozumieć głęboką, patriotyczną treść rewolucyjnej walki klasy robotniczej.

Jasnym światłem stalinowskiej nauki oświetla VIII Plenum dzisiejszą walkę narodu polskiego o pokój, o umocnienie naszej niepodległości. Ukazuje braterską, opartą na niewzruszonej stalinowskiej zasadzie równouprawnienia narodów, zasadzie internacjonalizmu proletariackiego — pomoc Związku Radzieckiego dla naszego narodu. Uczy rozumieć jasno treść naszej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim — treść przyjaźni wolnego, budującego socjalizm narodu z narodami kraju zwycięskiego socjalizmu.

Jasnym światłem stalinowskiej nauki oświetla VIII Plenum wszystkie niemal dziedziny naszego dzisiejszego życia. Pokazuje nierozerwalną jedność teorii i nauki o rewolucji proletariackiej, o budownictwie socjalistycznym z praktyczną walką naszej partii i całego narodu.

W oparciu o nauki Towarzysza Stalina, w oparciu o wzór przodującej brygady szturmowej ludzkości — Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego — VIII Plenum ukazało raz jeszcze, z nową siłą, jaką powinna być partia, która prowadzi masy pracujące po trudnej, ale zwycięskiej drodze budownictwa socjalistycznego. Partia taka — według wskazań Towarzysza Bieruta w jego referacie na VIII Plenum — opierać się musi „na jednolitej, wykutej z jednej bryły, zwartej, przepojonej jedną wolą organizacji, na organizacji — monolicie, zdolnej do odparcia każdego jawnego czy skrytego ataku wrogów klasowych". W oparciu o nauki Towarzysza Stalina VIII Plenum KC uczy strzec jak najczujniej czystości szeregów partyjnych. Wskazuje na konieczność stałego oczyszczania partii z ludzi chwiejnych, ideologicznie obcych, filistrów i karierowiczów. Uczy zasilać partię przodującymi, ofiarnymi ludźmi, szczerze pragnącymi zwycięstwa idei pokoju, demokracji i socjalizmu na całym świecie.

VIII Plenum pokazuje, że granitowym fundamentem, na którym opierają się wszystkie decyzje naszej partii i rządu, jest wierność ideom socjalizmu, wyzwolenia mas pracujących, niepodległości i braterskiej współpracy narodów. Ideom, które nierozerwalnie związane są z imieniem Józefa Stalina. Wierność tym ideom wyraża się w pracy nad umocnieniem państwa ludowego, jego siły gospodarczej i obronnej, jego osiągnięć w walce o podniesienie dobrobytu i kultury mas.

VIII Plenum KC PZPR uczy jeszcze mocniej skupiać wokół tych idei najszersze masy polskiego narodu. „Podstawowym zadaniem partii w chwili obecnej — mówi Towarzysz Bierut — jest wzmacniać i rozszerzać Front Narodowy — wielomilionowy, potężny, twórczy, nierozerwalny i niepokonany front patriotów, wiążących swój osobisty los, rozwój i przyszłość z rozwojem i przyszłością narodu, ofiarnych i ze wszystkich sił pragnących pracować nad pomnażaniem sił i bogactw naszej ojczyzny".

Aby wykonać to zadanie, trzeba, by prawda i piękno idei socjalizmu porwały każdego człowieka pracy w naszej ojczyźnie, by każdy rozumiał słuszność drogi, po której kroczymy i wielkość celów, które realizujemy. Aby wykonać to zadanie, trzeba nieustannej, niezmordowanej pracy politycznej wśród szerokich rzesz bezpartyjnych, stałego oddziaływania ideologicznego całej naszej partii, każdego jej członka. Dlatego też VIII Plenum z taką siłą stawia przed wszystkimi PZPR-owcami obowiązek stałego podnoszenia swego poziomu ideologicznego, nieustannego

(Dokończenie na 2 str.)

Katastrofa w londyńskiej kolei podziemnej

LONDYN. W nocy z 8 na 9 bm. zderzyły się dwa pociągi londyńskiej kolei podziemnej. 9 osób zginęło, a 48 odniosło rany, przy czym stan 8 rannych jest groźny. Uratowanie życia niektórych ofiar wymagało natychmiastowej operacji lub transfuzji krwi. Akcja ratunkowa trwała całą noc.

Bezrobocie w Urugwaju

NOWY JORK. Z Montevideo (stolica Urugwaju) donoszą, że amerykańskie i angielskie koncerny przetworów mięsnych „Swift Meatpacking Company", „Artiges" i „Anglo" zwolniły ostatnio z pracy przeszło 400 robotników.

Dziennik urugwajski „El Sol" podkreśla, że liczba całkowicie bezrobotnych w przemyśle przetworów mięsnych sięga 30 tysięcy robotników i tysiąca urzędników.

W parlamencie urugwajskim deputowany Jose Cardoso podkreślił, że bezrobocie w przemyśle przetworów mięsnych wzrasta w zastraszającym tempie. Deputowany F. Serueta oświadczył, że sytuacja w przemyśle mięsnym jest bardzo ciężka, i że wielu fabrykantów zamierza zamknąć swe przedsiębiorstwa.

Lotnik amerykański wzięty do niewoli na terytorium Chin Ludowych

PEKIN. Jak donosi z Mukdenu Agencja Nowych Chin, wzięty został do niewoli lotnik amerykański płk. Harold Edward Fescher, którego samolot odrzutowy został zestrzelony w dniu 7 kwietnia przez chińską obronę przeciwlotniczą.

Komunikat z przebiegu rokowań

(Dokończenie z 1 str.)

natury administracyjnej, dotyczących repatriacji chorych i rannych jeńców wojennych. Wydelegowano oficerów dla wspólnego ustalenia punktów, w których urządzone zostaną ośrodki przyjmowania chorych i rannych jeńców wojennych w strefie Panmundżonu.

Specjalny korespondent Agencji Nowych Chin dowiaduje się, że na czwartkowym posiedzeniu oficerów łącznikowych uzgodniono praktycznie wszystkie szczegóły repatriacji chorych i rannych jeńców wojennych przez strefę Panmundżon. Strona koreańsko - chińska przekazywać będzie w przybliżeniu około 100 chorych i rannych jeńców wojennych dziennie oraz przyjmować w przybliżeniu dziennie 500 chorych i rannych wracających z niewoli. Obie strony przekazywać będą jeńców grupami mniej więcej po 25 osób każda.

Racjonalne wykorzystanie urlopów ważnym czynnikiem w walce o plan

WARSZAWA. Jednym z czynników mających poważny wpływ na przebieg walki o rytmiczne codzienne wykonywanie planu jest sprawa właściwego rozłożenia urlopów pracowniczych na okres całego roku. Zagadnienie to omówiła w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi PAP — Irena Piwowarska, sekretarz Centralnej Rady Związków Zawodowych.

— Jaki wpływ ma racjonalne rozłożenie urlopów na rytmiczną walkę o plan?

— Wciąż wzrastające zadania produkcyjne, jakie stawiają przed masami pracującymi poszczególne etapy planu 6-letniego, wymagają od załóg robotniczych stałego pogłębiania i rozszerzania form walki o plan. W walce tej — jeżeli ma ona dać dobre wyniki trzeba wykorzystać wszystkie nasuwające się możliwości. Jedną z nich jest właśnie racjonalne rozłożenie urlopów załogi.

W wielu zakładach przemysłu metalowego, włókienniczego, hutniczego, chemicznego i w innych gałęziach gospodarki pracujących niesezonowo, jedną z poważnych przyczyn niewykonania planu w lipcu i sierpniu ub. roku był fakt, że zbyt duży procent załóg znajdował się w tym okresie na urlopach. Tak np. w niektórych zakładach włókienniczych, metalowych i chemicznych, a także i w innych gałęziach gospodarki na urlopach znajdowało się w tym okresie aż 25 proc. załogi. Część stanowisk roboczych była nieobsadzona. Nawet praca w godzinach nadliczbowych powodująca zwiększenie kosztów własnych produkcji i niezgodna z interesem pracownika nie mogła w tej sytuacji uratować planu. Tak więc doświadczenia ub. roku wykazują, że racjonalne rozłożenie urlopów ma poważny, a nawet w niektórych wypadkach decydujący wpływ na rytmiczne wykonywanie planu.

— Co jest najczęstszym źródłem niewłaściwego wykorzystania urlopów?

— Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba przypomnieć, że w niektórych zakładach pracy, mimo istniejących przepisów, kierownictwa nie opracowały dotychczas planów urlopów. Sytuacja taka istnieje np. w Zakładach „Avia" w Warszawie, w Warszawskiej Fabryce Motocykli i w innych. Udzielanie pracownikom urlopów odbywa się tam chaotycznie. Decydują o tym kierownicy poszczególnych wydziałów którzy uwzględniają tylko potrzeby swojego odcinka produkcji, nie zaś potrzeby całego zakładu pracy. Dlatego najczęstszym powodem złego wykorzystywania urlopów jest niewłaściwy stosunek do tego ważnego zagadnienia dyrekcji zakładu pracy.

— Czy przypadkowe, bezplanowe przydzielanie urlopów nie szkodzi interesom robotnika?

— Oczywiście, biurokratyczne, chaotyczne przydzielanie urlopów powoduje, że robotnik często dowiaduje się o terminie swego urlopu w ostatniej chwili. Nie ma on wtedy możliwości wystarania się o wczasy lub zorganizowanie sobie wypoczynku w inny sposób. Warto przypomnieć, że urlop wypoczynkowy w sezonie zimowym czy wiosennym daje robotnikowi możliwość równie dobrego, zdrowego wypoczynku i większą niż w innych miesiącach możliwość wyjazdu na wczasy. W roku ubiegłym Fundusz Wczasów Pracowniczych wykonał swój plan tylko w 2-ch miesiącach roku — w lipcu i sierpniu. W pozostałych miesiącach nie wszystkie miejsca wczasowe zostały wykorzystane.

W skali rocznej z powodu złego rozłożenia urlopów nie skorzystało z wspaniałych możliwości pobytu w górach, uzdrowiskach i innych miejscowościach klimatycznych wiele tysięcy osób. Wszystkie te przykłady świadczą wymownie, że planowe wykorzystanie urlopu jest z wielu względów bardzo korzystne dla robotnika, a co najważniejsze jest niezbędne dla rytmicznego toku produkcji zakładu, którego jest on współgospodarzem.

— Jakie są zadania związków zawodowych w walce o należyte rozplanowanie urlopów pracowniczych?

— Związki zawodowe, a przede wszystkim rady zakładowe i mężowie zaufania, powinni traktować sprawę urlopów jako jedną z ważnych form walki o plan, a równocześnie walki o podniesienie warunków bytowych człowieka pracy — jedynego wykonawcy planu. Trzeba, aby ogniwa związkowe dopomogły administracji, która odpowiedzialna jest za właściwe rozłożenie urlopów, w opracowaniu rocznego planu zgodnego z obowiązującymi przepisami. Aktywiści związkowi winni przedyskutować z załogami poszczególnych działów, taki plan urlopów, aby uwzględniał on z jednej strony potrzeby produkcji, a z drugiej potrzeby i życzenia poszczególnych robotników. Nasi aktywiści winni pamiętać, że troska o właściwe rozplanowanie urlopów, to przejaw walki o polepszenie warunków bytu człowieka pracy, walki którą XI Plenum CRZZ uznało za jedno z najważniejszych zadań związkowców na obecnym etapie.

Przed ośmiu laty i dziś

DZIŚ mija ósma rocznica wyzwolenia więźniów z hitlerowskich kaźni. Dzień ten głęboko zapadł w serca i umysły wielu milionów ludzi i rokrocznie obchodzony jest pod znakiem wielkiej mobilizacji ludzkości do wzmożonej walki z groźbą faszyzmu i nowej wojny. W dniu tym czcimy pamięć bohaterów ruchu oporu, ofiar barbarzyństwa hitlerowskiego.

Miliony ludzi z całej Europy przeszły przez hitlerowskie obozy śmierci. Większość z nich została tam na zawsze. Nazwy takie, jak Oświęcim, Majdanek, Buchenwald rozmaicie wymawia się w różnych językach, ale wszędzie stały się symbolem faszystowskich zbrodni.

Hitlerowska bestia w obozach zabijała, torturowała, paliła Francuzów i Greków, Polaków i Żydów, Rosjan i Serbów. Byli tam patrioci — antyfaszyści walczący z okupantem hitlerowskim o wolność swych krajów, chłopi zaopatrujący partyzantów w żywność i dziewczęta — łączniczki ruchu oporu, robotnicy i profesorowie, obok działaczy politycznych — dzieci, kobiety i starcy, tysiące mieszkańców miast i wsi wziętych dla postrachu, „na wszelki wypadek", w łapankach. Byli tam również ludzie, których jedyną winą była ich przynależność rasowa lub narodowa. Faszyzm hitlerowski skrzętnie dzielił bowiem swoje ofiary na kategorie, aby móc je łatwiej osłabić i zniszczyć.

Aż przyszedł dzień, gdy czołgi z czerwoną gwiazdą wyważyły bramy obozów koncentracyjnych, gdy żołnierze radzieccy zgasili piece krematoryjne, gdy padły słowa: „jesteście wolni". Wydało się wtedy, że wraz z klęską hitleryzmu zniszczone będą wszystkie pozostałości faszyzmu, że nadszedł dla znękanej ludzkości okres długotrwałego pokoju, że raz na zawsze minęła epoka obozów koncentracyjnych, bezprawia i okrucieństw. Ale...

Szybko okazało się, że te same ciemne siły, które w imię swych klasowych, egoistycznych interesów wypiastowały hitleryzm, ci sami imperialiści, którzy tuczą się na wojnie, robią dziś wszystko, aby ocalić zbrodniarzy wojennych, rehabilitować morderców milionów niewinnych ofiar. Hitlerowscy generałowie stali się najcenniejszymi sprzymierzeńcami wszelkiego rodzaju grup faszystowskich. Znów przygotowuje się obozy koncentracyjne i zwalnia się z honorami morderców z Oradour. Jednocześnie akcję na rzecz pokoju nazywa się robotą wywrotową, a podżeganie do wojny — konstruktywną polityką! Więzienia wypełniają się obrońcami pokoju, działaczami robotniczymi, gwałci się otwarcie resztki burżuazyjnej „praworządności". Pada pod kulami morderców wielki patriota grecki Belojannis, znów — jak w okresie hitlerowskiej okupacji — musi się ukrywać przywódca francuskich związków zawodowych — Benoit Frachen. Więzi się naczelnego redaktora „Humanité", Andre Stila i działaczy związkowych, przed sądem stają malarze oskarżeni o... wyrażenie w swych obrazach uczuć pokojowych. Dziki terror i masowe mordy nękają narody Jugosławii. Ciężka groźba faszyzmu wisi nad narodami krajów kapitalistycznych. Imperialiści publicznie omawiają plany przyszłej wojny. Budowniczowie pieców krematoryjnych ofiarowują swe usługi nowym panom...

Narody nie chcą wojny, narody nienawidzą faszyzmu.

Dzień 11 kwietnia przypomina ze szczególną siłą okrucieństwo faszyzmu. W dniu tym jeszcze mocniej rozbrzmiewać będzie głos narodów: „Faszyzm nie przejdzie!", „Pokój zwycięży wojnę!"

(P. Z.)

Kongres kobiet włoskich

RZYM. Dnia 10 bm. rozpoczyna się w Rzymie kongres kobiet włoskich zwołany przez Związek Kobiet Włoskich. W toku przygotowań do kongresu odbyły się w całym kraju liczne zebrania z udziałem przedstawicielek milionów kobiet. Deputowana do parlamentu, członek partii socjalistycznej Giuliana Nenni oświadczyła w wywiadzie udzielonym korespondentowi dziennika „Avanti", że kongres omówi problem równouprawnienia kobiet pracujących. W kongresie weźmie udział 1.200 delegatek.

Przenieśmy w masy VIII Plenum

(Dokończenie z 1 str.)

podnoszenia swej wiedzy, swych kwalifikacji politycznych, pogłębiania swych studiów teoretycznych.

„Nieustanna, niezmordowana praca nad podnoszeniem poziomu świadomości społecznej mas — to najważniejszy i święty obowiązek nie tylko członka partii, ale każdego uczciwego człowieka" — powiedział na VIII Plenum Towarzysz Bierut. W świetle tych słów jasno staje przed każdym członkiem partii obowiązek gruntownego przyswojenia sobie nauk i wskazań Plenum. Wskazań, które uczą rozumieć treść i cel naszej pracy. Wskazań, które uczą posługiwać się w codziennej pracy nieśmiertelnymi naukami Stalina. Wskazań, które pomagają nam skupić wokół partii najszersze masy polskiego narodu.

We wszystkich organizacjach partyjnych odbywają się otwarte zebrania poświęcone dorobkowi VIII Plenum. Partyjne kursy szkoleniowe przeprowadzają zajęcia, omawiające w świetle VIII Plenum nauki Józefa Stalina. Jednocześnie uchwały VIII Plenum popularyzowane będą przez Komitety Frontu Narodowego i ogniwa organizacji masowych, które organizować będą odczyty i referaty na ten temat. Treść obrad VIII Plenum docierać będzie do najszerszych mas poprzez pracę agitacyjną i propagandową aktywistów partyjnych, aktywistów organizacji masowych.

Chodzi o to, by nauki Plenum pogłębiły w najszerszych masach zrozumienie celów socjalistycznego budownictwa, by budziły pragnienie poznania nauk Józefa Stalina, nabycia umiejętności stosowania ich w życiu, w codziennej pracy nad rozwojem naszej Ojczyzny. Chodzi o to, by powszechna stała się świadomość, że najskuteczniejszą formą umocnienia pokoju jest codzienna, twórcza, wydajna praca nad rozwojem naszej Ojczyzny, jest stałe umacnianie sił naszego ludowego państwa — ostoi niepodległości naszego narodu, jest stałe wzmaganie czujności wobec wroga, który wszelkimi sposobami usiłuje zahamować nasz rozwój, osłabić nasz kraj.

Te zadania nakładają na aktyw partyjny i wszystkich członków partii obowiązek takiego przyswojenia sobie nauk VIII Plenum, by móc szerokim frontem ponieść je w masy narodu, by móc przepajać nimi każdą dziedzinę pracy politycznej. Obowiązkiem naszym jest dotarcie do każdego człowieka pracy w naszym kraju, ukazać mu treść naszej walki, przekazać mu stalinowskie nauki budownictwa socjalistycznego.

Zbliża się Święto 1-go Maja. Niech to święto klasy robotniczej — pierwsze jej święto po stracie Wielkiego Wodza międzynarodowego proletariatu — przebiega w naszym kraju pod znakiem pełnego skupienia wszystkich sił narodu wokół idei Marksa — Engelsa — Lenina — Stalina. Pomogą nam to osiągnąć przeniesione w masy nauki VIII Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Zwyciężyli we współzawodnictwie o tytuł najlepszych

Brygady i poszczególni robotnicy ZBM Zarządu Budowlanego Nr 5 w Koszalinie biorą udział w międzyzakładowym współzawodnictwie o tytuł najlepszych w zawodzie.

Ostatnio odbyło się podsumowanie wyników współzawodnictwa za I kwartał br.

Brygada stolarska tow. Jana Witkowskiego, która we współzawodnictwie o tytuł „najlepszej brygady stolarskiej w Polsce za IV kwartał ub. roku uzyskała II miejsce w skali krajowej, i tym razem wysunęła się na czoło, uzyskując średnią normę 324 procent.

Brygada tow. Witkowskiego w składzie Franciszek Drula, Władysław Adamski i Józef Łaszcz wykonują roboty bez usterek i systematycznie podejmują zobowiązania produkcyjne, realizacja których w I kwartale br. przyniosła 354 roboczogodzin oszczędności.

We współzawodnictwie o tytuł najlepszej brygady transportowej w Polsce zwyciężyła brygada tow. Feliksa Kasprzyckiego w składzie: Władysław Maruszewski, Edward Tomaszewski i Stanisław Meissner. Średnia kwartalna norma brygady wynosiła 385.3 procent. W wyniku realizacji zobowiązań, w I kwartale br. brygada zaoszczędziła 71 roboczogodzin.

Najlepszą brygadą ciesielską jest brygada tow. Władysława Milcarza (Mikołaj Łuczko, Mikołaj Bartuszewski, Mieczysław Maryjański), która uzyskała przeciętnie 358,3 procent normy.

We współzawodnictwie o tytuł najlepszej brygady murarskiej pierwsze miejsce przyznano brygadzie tow. Czesława Rosińskiego (Józef Tylkowski, Władysław Kordylewski, Józef Rogawiec), która wykonała średnio 264,7 procent normy. Brygada tow. Rosińskiego szkoli obecnie 3 pracowników niewykwalifikowanych.

We współzawodnictwie o tytuł najlepszego w zawodzie uzyskał pierwsze miejsce malarz Mikołaj Rybczonek, który już w kwietniu ub. roku wykonał zadania przypadające na niego według obowiązujących norm w planie 6-letnim.

Korespondenci „Głosu Koszalińskiego" piszą o przebiegu wiosennych siewów

POM ŚWIDWIN NIE POMAGA NOWOPOWSTAŁEJ SPÓŁDZIELNI

RZS „Wolność" w gromadzie Kolno w powiecie białogardzkim powstał na początku lutego br. — spółdzielcy m. in. natychmiast przekazali swoje wkłady ziarna siewnego. Również nie zwlekali oni z zawarciem umowy z POM-em w Świdwinie na prace wiosenne. Spółdzielcom chodziło zwłaszcza o szybkie wykonanie orek wiosennych na około 50 ha ziemi. Niestety POM do dnia 30 marca nie przysłał traktoru i spółdzielcy nie są w stanie rozpocząć siewów. Zarząd RZS już kilkakrotnie alarmował POM — jednakże jak dotychczas bez skutku. Zarząd spółdzielni przedstawił swoją sytuację sekretarzowi Gminnego Komitetu PZPR — ale również i jego interwencje nie pomogły. A przecież młodzi spółdzielcy nie chcą pozostać w tyle, ich ambicją jest już w pierwszym roku wspólnej pracy dorównać krokiem przodującym RZS-om, chcą oni przyczynić się do szybszej realizacji planu 6-letniego.

Jerzy Małecki
Korespondent „Głosu"

RZS-Y POWIATU DRAWSKIEGO W AKCJI WIOSENNO-SIEWNEJ

W akcji wiosenno-siewnej, w powiecie drawskim przodują spółdzielnie produkcyjne. Do najlepszych spośród nich należą: Slecino, Nętno, Ostrowice, Chlebowo i Milenko. Spółdzielnie te po raz pierwszy zastosowały na znacznej części swych pól siew krzyżowy zbóż jarych.

Do przodujących w akcji wiosenno - siewnej należą również spółdzielcy z Suliszewa, Złocieńca, Drawska Wybudowanie, Wielboków, Siennicy i Pławna, którzy kończą w tych dniach siewy.

Są jednak i takie spółdzielnie, które mimo dobrych warunków atmosferycznych i pomocy POM, w pracach wiosennych wloką się w ogonie. M. in. w Szczecinku i Dołgim brygady polowe ospale pracują, zaś w RZS Pożrzadło siewy wprost „nie ruszają z miejsca", ponieważ spółdzielcy nie przygotowali ziarna siewnego, późno przystąpili do uprawy ziemi i na domiar złego nie regularnie wychodzą do pracy.

E. Reut
Korespondent „Głosu"

RZS STARA - WIŚNIEWKA WSPÓŁZAWODNICZY Z RZS POTULICE

Rolniczy Zespół Spółdzielczy w Starej Wiśniewce (powiat Złotów) do dnia 1 kwietnia zakończył prawie siew zbóż jarych. Spółdzielcy uradzili, że do 10 kwietnia zakończą całkowicie te prace.

RZS w Starej Wiśniewce podpisał umowę o współzawodnictwie z spółdzielnią produkcyjną w Potulicach. Chłopi - spółdzielcy pracują ofiarnie, aby wyjść zwycięsko z walki o większe plony przez wczesny siew.

Czekamy na meldunek, z którego dowiemy się, że RZS w Starej Wiśniewce zrealizował swoje zobowiązanie i zakończył siew zbóż kłosowych w dniu 10 bm.

Henryk Cieloch
Korespondent „Głosu"

Wylosowane do premiowania obligacje NPRSP

500 ZŁ.

Nr Nr: 1783, 11821, 29950, 37563, 58467, 81.895, 84207, 84209, 118855, 143340, 149559, 170486, 170489, 178716, 219072, 255652, 255654, 286360, 301776, 354052, 355420, 379576, 382885, 393318, 393319, 395550, 432417, 493091, 508485, 508490, 519113, 519116, 523551, 560860, 576141, 576144, 579333, 602337, 691442, 691443, 719455, 727286, 739209, 770335, 781793, 781800, 827267, 880920, 894321, 894326, 914448, 938222, 966164, 966167, 974403, 995616, 996348.

250 ZŁ.

Nr Nr: 1786, 9912, 9914, 9943, 9944, 11823, 29941, 29945 29949, 32330, 37568, 47607, 81898, 82001, 82008, 84202, 84208, 149554, 149555, 151042, 151262, 164751, 164754, 167256, 170481, 171933, 173603, 173608, 178713, 178715, 198233, 219077, 230768, 230769, 238464, 238470, 242793, 242797, 255651, 286356, 286357, 301773, 301778, 301779, 320733, 325972, 325974, 326435, 343552, 349360, 354055, 355412, 355417, 379580, 382881, 382886, 382889, 395542, 408644, 432413, 466348, 471365, 502495, 508481, 508488, 517668, 523555, 560856, 564276, 564277, 572813, 598455, 602334, 614898, 645935, 645936, 684930, 691441, 698141, 698145, 724267, 724270, 727281, 727284, 768084, 768087, 768088, 781798, 786282, 822706, 876357, 876359, 880911, 880914, 895132, 895140, 903774, 903779, 908460, 912752, 918156, 918160, 921483, 921486, 966170, 997923, 997924, 997926, 997928.

Ponadto wylosowano 987 premii po 150 zł.

O DOROBKU
połczyńskiego klubu racjonalizatorów

Pomysł Czesława Pytlaka i Władysława Bartko, polegający na zastosowaniu spadu beczek do smołowania można uznać za pierwsze jaskółki ruchu racjonalizatorskiego w Połczyńskich Zakładach Piwowarsko - Słodowniczych. W owym okresie (rok 1950-51) nie było jeszcze ze strony dyrekcji zainteresowania dla tego ruchu. Nie było go również ze strony robotników. Czesław Pytlak i Władysław Bartko pracowali w dziale technicznym, nie byli więc bezpośrednio związani z produkcją i ich usprawnienie nie dotyczyło jej bezpośrednio.

Ruch racjonalizatorski nabrał nieco rozmachu dopiero pod koniec 1951 roku, po ogłoszeniu uchwały Rady Ministrów w tej sprawie. Wówczas też wpłynęło do komisji racjonalizacji i wynalazczości 19 wniosków.

Dużo twórczego niepokoju w życie połczyńskiego browaru wniosła praca trójki racjonalizatorów: Władysława Bartko, Jana Zienkiewicza i Bronisława Hałuszczaka w wyniku, której zrodził się projekt preparatu do usuwania kamienia piwnego z naczyń aluminiowych.

Preparat ten, nie stosowany dotychczas w naszym przemyśle słodowniczym, uznany został przez komisję za wynalazek. Kiedy jednak ten projekt wysłano do zatwierdzenia Urzędu Patentowego, między nim a komisją racjonalizacji powstała różnica zdań, polegająca na tym, że Urząd Patentowy preparatu tego za wynalazek uznać nie chce. Racjonalizatórom nie chodzi jednak o nazwę. Preparat wykazał w ciągu ub. roku całkowitą przydatność, ułatwił w dużej mierze jakościowe wykonanie planu produkcji piwa ,więc spór ten można uznać za nieistotny.

Odtąd jednak ruch racjonalizatorski sprzągł się bardzo mocno z produkcją. Zainteresowanie załogi poszło we właściwym kierunku. Poszukiwania dotyczyły spraw, najbardziej związanych z realizacją planów. Echa tych poszukiwań docierały i do podległych Połczyńskim Zakładom Piwowarsko - Słodowniczym, rozlewni piwa. Były przenoszone, przez wyrosłych w Połczynie, wartościowych robotników, którzy, jak na przykład Ludwik Gierka w wyniku swoich zasług — awansowali.

Na nowym stanowisku Ludwik Gierka, obecny kierownik rozlewni piwa w Swidwinie, wraz z Jerzym Madejskim, opracował projekt usprawnienia technicznego, które polega na wykorzystaniu pozostałego w beczkach transportowych dwutlenku węgla, po wytłoczeniu z nich piwa do obciągu butelkowego.

Ważnym usprawnieniem w pracy Połczyńskiego Browaru jest zastosowanie tanków cystern, rozwożących piwo do obciągu butelkowego dla pobliskich hurtowni. Mają one tę zaletę, że zwalniają pewną ilość beczek dla transportu na odleglejsze trasy. Ponieważ zaś plan browaru uzależniony jest od planu zbytu, więc usprawnienie to przyczyniło się poważnie do jego wykonania.

W browarze szczecineckim odczuwano stale na skutek złej instalacji pomp dotkliwy brak wody. Brak wody uniemożliwia zachowanie w produkcji piwa odpowiedniej higieny, a co za tym idzie i dobrej jakości piwa. Trudność tę rozwiązał pomysł Bronisława Antończyka, polegający na zwiększeniu wydajności pomp przez zbudowanie w ziemi obszernego zbiornika wody. Realizacja tego pomysłu zaspokoiła w pełni potrzeby szczecineckiego browaru.

Do komisji racjonalizacji i wynalazczości wpływają też często pomysły, dotyczące bezpieczeństwa i higieny pracy, lub ułatwiające pracę na jednym stanowisku roboczym, jak np. pomysł brygadzistki butelkowni, Bartkowiakowej, która wpadła na myśl, aby przy rozlewaczce wód gazowych zastąpić zmieniacz z obsługi ręcznej na nożną, zwiększając tym samym swą wydajność pracy o 50 proc.

Bartkowiakowa nie zgłosiła jeszcze swego pomysłu, ale już jest z niego dumna. Nie tylko dlatego, że dzięki niemu pracować będzie lepiej, ale i dlatego, że jako druga kobieta znajdzie się na liście racjonalizatorów. A to jest rzeczywiście powód do dumy.

Usprawnienia ślusarza Stefana Hołowczaka, dotyczą higieny i bezpieczeństwa zakładu. Dotychczas chmieliny z odchmielacza składane były przy warzelni, skąd wiatr roznosił je po terenie zakładu, zaśmiecając go. Niezwykle prosty pomysł Hołowczaka polegał na tym, że chmieliny skierował on do ścieków kanalizacyjnych, pozbywając się ich od razu.

Przykłady te świadczą o właściwym kierunku rozwoju ruchu racjonalizatorskiego w Połczyńskich Zakładach Piwowarsko - Słodowniczych. Jest on wszechstronny i pomaga w realizowaniu zadań produkcyjnych. I od tej strony trzeba go uznać za zjawisko pozytywne. Ruch ten trzeba jednak ocenić jako niedostateczny, jeśli chodzi o jego zasięg. Przeglądając nawet pobieżnie ewidencję racjonalizatorów, odnosi się wrażenie, że najbardziej zainteresowani w usprawnieniu procesów produkcji są bezpartyjni robotnicy. Żywy udział bezpartyjnych w realizacji planów produkcyjnych, jest niewątpliwie zasługą zakładowej organizacji partyjnej. Ale zakładowa organizacja partyjna nie powinna zapominać o przodującej roli członków partii, o tym, że oni przede wszystkim winni pobudzać i pociągać za sobą bezpartyjnych. A tego jeszcze wśród racjonalizatorów Połczyńskich Zakładów Piwowarsko-Słodowniczych nie widać.

Wysiłki podstawowej organizacji partyjnej winny iść w kierunku, pobudzenia członków partii do żywej działalności i uczestnictwa w tak ważnym dla wykonawstwa planów, ruchu wynalazczości i racjonalizacji.

Irena Lubojańska

W zespole PGR Lotyń
nastąpił przełom
O zwycięskich siewach zadecydowali ludzie

Traktory wyruszyły w pole, gdy tylko pozwoliły na to warunki atmosferyczne. Piękna, słoneczna pogoda radowała serca robotników. Rzucono hasło: szybciej i lepiej. Przez całą dobę traktory prawie nie schodziły z pola. Orka wiosenna szybko postępowała naprzód. Po rozległych polach rozlegał się w nocy jednostajny turkot, słychać było nawoływania sypały się iskry z ciągnikowych kominów. Traktorzyści przygotowali instalacje świetlne do 32 ciągników i starali się wykorzystać maksymalnie i czas i maszyny.

Dziwili się chłopi z sąsiednich gromad, a nawet dyrekcja OZ PGR w Szczecinku. Zespół PGR Lotyń w pow. szczecineckim należał przecież do najgorszych w okręgu, nie wykonywał na czas planów gospodarczych, „zawalał" robotę. Skąd więc ten olbrzymi entuzjazm i zapał załogi? Na to pytanie odpowiada sekretarz Komitetu Zespołowego Partii tow. Marian Steckl:

— W okresie zimowym nasililiśmy pracę uświadamiającą z ludźmi. Odbywaliśmy szkolenie zawodowe i ideologiczne. Staraliśmy się, ażeby każdy robotnik zrozumiał, że jest prawdziwym gospodarzem majątku, współodpowiedzialnym za jego rozwój i wykonywanie planów gospodarczych. Usprawniliśmy pracę samego komitetu i oddziałowych organizacji partyjnych, które umocniły kierownictwo polityczne, zmobilizowały załogi, dopilnowały należycie przygotowań i przebiegu akcji siewnej. Zaczęliśmy wreszcie odróżniać przodowników od bumelantów, jednych popularyzować, a drugich ganić i tępić. Stale zacieśniamy współpracę ze starszym agronomem tow. Bronisławem Grendą, który we wszystkich ważniejszych sprawach zwraca się do KZ. Dawniej tej współpracy nie było. Dyrektor Bigoś chciał rządzić wyłącznie jednoosobowo.

— Załoga nie wykonywała planów — dodaje tow. Grenda — bo nie były one doprowadzone do robotników, nie odbywały się regularnie narady produkcyjne. Dyrekcja nie dbała o robotników, a więc i oni zaniedbywali się w pracy.

W pracy zespołu PGR Lotyń nastąpił przełom. Zespół wysunął się na czołowe miejsce w okręgu szczecineckim i jako pierwszy zakończył całkowicie w dniu 7 kwietnia zasiewy zbóż kłosowych i motylkowych. Wyróżniły się szczególnie gospodarstwa: Węgorzewo, Nowy Dwór, Wilcze Laski, Lotyń i Skoki, które najwcześniej zakończyły siewy.

Robotnicy pracowali ofiarnie i wydajnie, nie szczędząc wysiłków, aby jak najlepiej zrealizować zobowiązania podjęte dla uczczenia święta klasy robotniczej — dnia 1 Maja. Tacy traktorzyści jak Karpiński, Duda, Pabian z PGR Lotyń, Wacław Chomiel z Dzikowa, Adolf Proński i Wincenty Rutkowski z Nowego Dworu, Józef Solka z Węgorzewa i wielu innych wykonywali po 200, a nawet więcej procent normy.

Przodowali w siewach członkowie partii. Komitet Zespołowy wytypował towarzyszy odpowiedzialnych za przygotowanie i przeprowadzenie prac siewnych w poszczególnych gospodarstwach. Wyjeżdżali oni często w teren i na miejscu pomagali usuwać różne niedociągnięcia. Komitet Zespołowy co sobotę wysłuchiwał sprawozdań st. agronoma i st. mechanika i po analizie sytuacji wyciągał odpowiednie wnioski, zmierzające do usprawnienia prac siewnych. I tak, na jednym z posiedzeń postanowiono przerzucić szereg ciągników z Węgorzewa i Lotynia do zagrożonych gospodarstw w Marianowie, Herbach Dużych i Sitnie.

Właściwie postawiona praca organizacji partyjnej w zespole ułatwiła załodze przedterminowe zakończenie siewów i uzbraja ją do dalszej walki o pełną realizację zadań czwartego roku planu 6-letniego.

* * *

Tak jak zespół należał do najgorszych w okręgu, tak gospodarstwo Wilcze Laski należało do najgorszych w zespole.

— Kiedy przed rokiem objmowałem kierownictwo tego gospodarstwa — mówi kierownik PGR Józef Ruszkowski — twierdzono wszędzie, że ludzie tu są najgorsi. A ja mogę dzisiaj śmiało powiedzieć, że takich złotych ludzi jak u nas — trudno znaleźć.

Dzięki codziennej pracy politycznej wyrastali w PGR Wilcze Laski nowi, świadomi swych zadań ludzie. Na naradach produkcyjnych radzą oni nad ulepszeniem swego gospodarstwa, usprawnieniem pracy, troszczą się o wykonywanie planów gospodarczych, leży im na sercu stały rozwój PGR. Ten zwarty kolektyw wykonał do dnia 4 kwietnia, godz. 9 rano, zasiewy zbóż kłosowych i motylkowych jako jeden z pierwszych w zespole.

Robotnicy wcześniej niż zwykle wychodzili w pole, później też wracali. Specjalista od pracy nocnej stał się Jan Sabik, który na swoim „Zetorze" wykonywał 200 proc. normy. Nie ustępowali mu wiele Jan Wasylczyszyn i przyjęty ostatnio na kandydata partii Józef Plis.

Chlewmistrz Jan Rzepka niejeden raz widział, jak o godzinie 4 rano Franciszek Prokopowicz, czy - też Teodor Lewita zaprzęgali konie i z Zofią Kowalską od świtu rozpoczynali siewy. Trójka ta zasiała 125 ha i wyprzedziła obsługę siewnika traktorowego, która zasiała o 20 ha mniej. Obsługująca siewnik traktorowy Eugenia Jurkociowa, przodownica pracy, jest szczerze zmartwiona tym niepowodzeniem. Ale cóż, za często „nawalały" tryby siewnika, za częste więc były przestoje.

Wydajnie i ofiarnie pracowali przy siewie nawozów sztucznych Ludwik Lebioda i Jan Rozłowski, wykonujący po 180 do 190 proc. normy. August Karpol i Konrad Wojtasik. Właściwie należałoby wymienić całą załogę gdyż każdy z nich dawał z siebie maksimum wysiłku i ofiarności, prawie wszyscy przekraczali ustalone normy.

— Z honorem musieliśmy wykonać nasze zobowiązania — dodają inni robotnicy — aby godnie uczcić Święto 1 Maja, no i nie dać się wyprzedzić we współzawodnictwie gospodarstwu Skoki.

Ale z tym współzawodnictwem nie wszystko jest w porządku. Nie jest to oczywiście winą robotników, tylko organizacji partyjnej i związkowej, które nadal tkwią w starych błędach i nie dostrzegają nic nowego w długookresowym współzawodnictwie, opartym na konkretnych, oddolnych zobowiązaniach produkcyjnych. Ale zajrzyjmy do protokółu z narady. Oto piszą w nim, że „Teodor Lewita z siewnika konnego podjął współzawodnictwo z Józefem Plisem z siewnika traktorowego". Czy w tym zobowiązaniu jest coś konkretnego? Albo: „kierownik gospodarstwa powiedział, żeby tak się starać, aby siewy kłosowych zakończyć do 4 kwietnia i wezwać do współzawodnictwa PGR Skoki". To wszystko.

Pomijamy już fakt, że współzawodnictwo nie jest długookresowe i nie obejmuje wszystkich wskaźników planu finansowo - gospodarczego w produkcji roślinnej i zwierzęcej. Ale zobowiązanie załogi skrócenia czasu siewów winny być oparte na indywidualnych zobowiązaniach traktorzystów i robotników, dotyczących przyśpieszenia orki, siewu zbóż na i nawozów sztucznych, wywózki i rozrzucania obornika, konkretnego zwiększenia wydajności pracy. Zobowiązania takie muszą być dokładnie przemyślane.

Braki te zostaną niewątpliwie usunięte przy pomocy Rolnej Rady Zakładowej nie tylko w zespole PGR Lotyń, ale i w wielu innych zespołach naszego województwa.

Marian Rebelka

Załoga Ekspozytury PKS w Słupsku podejmuje długookresowe zobowiązania

Na uroczystej masówce załoga Ekspozytury PKS Słupsk podjęła liczne postanowienia, zmierzające do przedterminowego wykonania planu rocznego.

Kierowcy samochodów towarowych: Brunon Złółkowski, Jan Paterman, Ferdynand Łyłyk, Józef Stojanowski, Franciszek Skokowski i Robert Berdowski zobowiązali się wykonać plan kwietniowy w 150 proc.

Kierowca Mieczysław Żuk postanowił przejechać na samochodzie marki „Praga" 85 tys. km. bez głównego remontu.

Cały zespół kierowców samochodów towarowych postanowił wykonać plan kwietniowy w 118 proc. tonokm i w 102 proc. w tonach.

Grupa kierowców osobowych w składzie: Antoni Żelazny, Ryszard Dobrzański, Franciszek Szymański i Stefan Dawidziuk zobowiązała się przejechać po 200 km na zaoszczędzonym paliwie, oraz wykonać plan przewozu w 105 proc.

Brygady przeładunkowe Bednarczyka i Korzeniowskiego zobowiązały się podnieść wykonanie planu dziennego jednego robotnika z 11.378 ton do 15.000 ton, plan czynności spedycji wykonać w 107 proc.

Stacja obsługi samochodów postanowiła skrócić planowany czas naprawy samochodów „Chausson" o 14 dni. Brygada Szarafina zobowiązała się przeprowadzić dodatkowo średni remont przyczepy „Viberti" do dnia 1. V. br.

Mendelewski i Perfeniak z zespołu kowalskiego wykonają dodatkowo 4 pary kleszczy kowalskich.

Wulkanizatorzy Marsik i Strzyżewski postanowili podnieść wydajność pracy o 10 proc. w stosunku do marca br.

Ekspozytura wykona ogólny plan w 106 proc.

Tadeusz Łazarczyk
korespondent „Głosu"

Festiwal
filmów czechosłowackich

JEDNĄ z najbardziej ulubionych i popularnych u nas imprez są festiwale filmowe, podczas których szerokie rzesze widzów zapoznają się z ostatnimi najcelniejszymi osiągnięciami kinematografii naszych przyjaciół. Poza festiwalami filmów radzieckich, zapoznającymi nas ze sztuką filmową, stojącą na najwyższym poziomie artystycznym i ideowym, wielką popularnością cieszą się wśród publiczności polskiej festiwale filmów czechosłowackich. W roku ub. w czasie festiwalu oglądało filmy czechosłowackie 1 milion 300 tys. widzów. Wśród filmów tych szczególnie wyróżniał się biograficzny film o wielkim malarzu czeskim, pt. „Mistrz Alesz".

O wysokim poziomie filmów czechosłowackich decydują w znacznej mierze doskonałe warunki techniczne, jakie posiada kinematografia czechosłowacka. Dysponuje ona najpotężniejszą i najnowocześniej urządzoną w Europie, poza Związkiem Radzieckim, bazą produkcyjną, — pięcioma ośrodkami filmowymi, które w zasadzie ocalały w czasie wojny: dwoma w Pradze na Barrandowie i w Hostiwarze — oraz w Brnie, Gottwaldowie i Bratysławie. Wytwórnia na Barrandowie, wspaniale rozbudowana po wojnie, słynie z olbrzymich, świetnie wyposażonych ateliér i nowoczesnych laboratoriów. Czechosłowacja produkuje obecnie rocznie 20 filmów fabularnych i dziesiątki innych.

W ramach planu 5-letniego uruchomiono w Bratysławie słowacką wytwórnię filmową, która produkuje rocznie 3 filmy pełnometrażowe fabularne oraz kilkanaście filmów dokumentalnych. Wytwórnie w Gottwaldowie i Brnie kręcą filmy krótkometrażowe dokumentalne, rysunkowe oraz słynne na cały świat czechosłowackie filmy kukiełkowe.

TEGOROCZNY V Festiwal Filmów Czechosłowackich będzie trwał od 11—24 kwietnia i odbywać się będzie w 85 kinach na terenie całego kraju. (Ze względu na wielkie powodzenie zeszłorocznego festiwalu, ilość kin wyświetlających filmy czechosłowackie zwiększona została o 25). W 40-tu kinach wyświetlane będą wyłącznie filmy nowe, wchodzące obecnie po raz pierwszy na nasze ekrany. Pozostałe zaś kina wyświetlać będą także najcenniejsze filmy fabularne, dokumentalne, rysunkowe i kukiełkowe dawniejszej produkcji.

Filmy festiwalowe posiadają różnorodną tematykę i różnorodny charakter. Wybija się wśród nich dwuseryjna kolorowa komedia historyczna „Cesarski piekarz". Film ten, którego akcja rozgrywa się w XVI w. w Pradze, na dworze cesarza Rudolfa II, jest pełen dowcipnych aluzji i porównań do stosunków panujących we współczesnych państwach kapitalistycznych, jest wspaniała satyra na imperialistów amerykańskich, pragnących zużytkować energię atomową dla celów niszczycielskich.

Zdziecinniały cesarz, tumaniony przez kilka dworzan i paru szarlatanów, myśli wyłącznie o odnalezieniu legendarnego posągu — Golema, posiadającego nadprzyrodzoną siłę.

Spiskujący dworzanie liczą, że pomoże on im podbić cały świat, natomiast dzielny piekarz Mateusz główny bohater filmu wykorzystuje siłę Golema dla dobra ludu.

W filmie tym spotykamy błyskotliwe, dowcipne powiedzenia, będące często aluzjami do współczesności. Ich ostrze skierowane jest subtelnie przeciw różnego rodzaju wrogom prostego człowieka.

Martin Fric — reżyser i zarazem współautor scenariusza — opracował film z wielką pieczołowitością. „Cesarski piekarz" olśniewa pięknią wystawą oraz barwnością i dynamiką scen zbiorowych. Znakomitym wykonawcą obu głównych ról — Rudolfa II i Mateusza — jest również współautor scenariusza, wybitny aktor Jan Werich.

DRUGIM wybitnym filmem, który zobaczymy podczas festiwalu, jest „Wielka przygoda", poświęcona życiu słynnego czeskiego badacza Afryki Środkowej z końca ub. wieku — dr Emila Holuba. Film ten ukazuje tragicznie beznadziejną walkę badacza, który w ustroju kapitalistycznym jest całkowicie osamotniony i większość życia poświęca na ciułanie funduszów na tak ważną wyprawę naukową. Gdy udaje mu się wreszcie dopiąć celu, narażony jest w czasie samej wyprawy na tysiące trudności. Musi walczyć nie tylko z dziką przyrodą, ale i z angielskimi imperialistami, obawiającymi się zagrożenia ich interesów kolonialnych. Sceny afrykańskie filmu stoją na tak wysokim poziomie, są tak realistyczne, że trudno uwierzyć, iż kręcone były na Barrandowie, gdzie zbudowano specjalną wioskę murzyńską.

„Wielką przygodę", według scenariusza Brdecka, reżyserował Miloš Makovec. Doskonałym odtwórcą roli dra Holuba jest O. Krejca.

WŚRÓD filmów festiwalowych znajduje się również film „Jutro będzie się wszędzie tańczyć", odznaczony zaszczytną Nagrodą Przyjaźni zeszłorocznego Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Karlovych Varach. Jest to kolorowa, pełna muzyki, śpiewów i tańca opowieść o dziejach młodzieżowego zespołu amatorskiego, który pragnie popularyzować piękno ludowych czechosłowackich pieśni i tańców. Widzimy jak zespół dojrzewa, jak osiąga swój wysoki poziom artystyczny, wzruszają nas osobiste konflikty bohaterów.

Akcja filmu toczy się w pięknym, górskim krajobrazie Wołoszczyzny, w Pradze, Budapeszcie i w Berlinie — na trzech światowych festiwalach młodzieży demokratycznej, jest urozmaicona występami zespołów artystycznych, które brały udział w festiwalach, m. in. zespołu Moisiejewa oraz koreańskiego zespołu pieśni i tańca ze znakomitą tancerką An Syn - chi na czele.

Film przepojony jest radosną wiarą, że pokój zapanuje na całym świecie i „wszędzie będzie się tańczyć". Scenariusz i reżyseria — Włodzimierza Vlicka

OSTATNIM nowym filmem festiwalu jest „Uśmiechnięty kraj", ukazujący w ciekawy sposób nowe życie czechosłowackiej wsi, a właściwie dwóch sąsiednich wsi — spółdzielczej i indywidualnej. W przekonywujący sposób autorzy filmu pokazali nam, jak wieś spółdzielcza może oddziałać na chłopów gospodarujących indywidualnie i dopomóc im w przejściu do nowych, wyższych form gospodarki. Film posiada piękne zdjęcia i odznacza się dobrą grą aktorską.

Filmy tegorocznego festiwalu czechosłowackiego są dowodem dalszego rozwoju kinematografii bratniego narodu i niewątpliwie będą się cieszyły wśród naszych widzów wielkim powodzeniem.

(A. R.)

KRONIKA KOSZALINA

Daty i wydarzenia

12.4.1880 — Zmarł Henryk Wieniawski, wybitny kompozytor polski (ur. 1835 r.).

12.4.1945 — Zmarł prezydent USA Franklin Delano Roosevelt.

Ważniejsze telefony

Pogotowie Ratunkowe — tel. nr 500.
Straż Pożarna tel. nr 08.
Komisariat Miejski MO, tel. nr 537.
Zegarynka, tel. nr 06.

Dyżury

SZPITAL

Szpital Miejski, ul. Fałata 3, tel 215.

APTEKA

Apteka Społeczna nr 10 — ul. Zwycięstwa 32, tel. 188.

Posłowie przyjmują

Dnia 11 kwietnia br. w godzinach od 17—18 w Prez. Pow. Rady Narodowej w Sławnie przyjmować będzie interesantów poseł, tow. Maciej Kiczewski oraz przewodniczący Prez. PRN.

Biuro Zespołu Poselskiego mieści się w gmachu Woj. RN pokój 194 i czynne jest codziennie w godzinach od 8 — 15.

Z „raidu" po sklepach w Koszalinie

W sklepach tekstylnych nie widać jeszcze wiosny

Wprawdzie dni są jeszcze chłodne, ale robi się coraz cieplej i każdy z nas chciałby się ubrać stosownie do pory roku — po wiosennemu.

Lecz w tym sęk, że sklepy detaliczne naszego handlu uspołecznionego nie są jeszcze dostatecznie zaopatrzone w materiały z metra, galanterię i konfekcję wiosenno-letnią.

W sklepie galanteryjnym MHD Nr 17 przy ul. Zwycięstwa brak jest np. ładnej bielizny damskiej z koronkami, bluzeczek i „wizytówek" nylonowych, szalików „powiewnych" w różnych kolorach i deseniach, pończoch stebnowych, w jasnych kolorach itp. Bardzo mały jest również wybór damskich torebek.

Ale za to, jeszcze przed dwoma tygodniami, dostarczono do sklepu sporą ilość czarnych, nylonowych pończoch damskich, — półki zarzucone są wełnianymi swetrami, reformami z flaneli, które ze względu na brzydki kolor i fatalny krój nie są pokupne. Obydwa artykuły pochodzą ze „Spólnoty Pracy".

Odczuwa się duży brak bielizny pościelowej, mimo, że znajduje się w magazynach „Spólnoty Pracy".

Mówiąc o „Spólnocie Pracy", wspomnieć należy o jej sklepach detalicznych. Sytuacja również i w tych sklepach nie jest lepsza. W sprzedaży nie ma w ogóle żorżety, kretonów, jedwabi i welenak.

—Można powiedzieć, że sklepy „Spólnoty Pracy" nie są przygotowane do sezonu wiosennego. Nie ma nawet z czego robić wystawy — jak oświadczają ekspedientki. W sklepie Nr 5 natomiast regały przeładowane są konfekcją niesezonową, jak futra, płaszcze zimowe. Od pół roku zalega półki galanteria skórzana, której sklep nie prowadzi. Natomiast nie ma jasnych płaszczy damskich i męskich. Poza śpioszkami nie można otrzymać żadnego innego ubioru dla niemowląt i dzieci.

We wszystkich sklepach z konfekcją odczuwa się dotkliwie brak płaszczy damskich i męskich z gabardyny oraz ubrań męskich w granatowym i brązowym kolorze w paski.

W sklepie tekstylnym MHD Nr 25 nie ma wyboru w materiałach ubraniowych, płaszczowych i na kostiumy. Szczególnie w niedostatecznym asortymencie są materiały sukienkowe, jak jedwab, żorżeta, tiul, koronka itp.

Są to tylko nieliczne fakty, lecz i one jaskrawo wskazują, że sklepy naszego handlu uspołecznionego zaskoczyła wiosna. Jednym słowem nawalił aparat handlowy. Niedociągnięcia te trzeba jak najprędzej naprawić.

Młodzież czeka na wieżę spadochronową

Zbudowanie wieży spadochronowej w jednym z miast naszego województwa miałoby niewątpliwie duży wpływ na umasowienie i uatrakcyjnienie sportu lotniczego.

Doceniając to Zarząd Okręgowy Ligi Lotniczej w Koszalinie wystąpił przed kilkoma już miesiącami z wnioskiem do ZGLL w Warszawie, który wniosek ten zaaprobował.

Od decyzji ZGLL upłynęło już znowu sporo czasu, a młodzież nie może doczekać się zbudowania wieży.

Tym razem wierzymy jednak, że ZGLL zrozumie słuszne prośby koszalińskiej młodzieży i wyśle niezwłocznie swą ekipę montażową dla ustawienia wieży.

„Trzy opowieści" nowy film polski

Zrealizowany został nowy długometrażowy film polski pt. „Trzy opowieści".

Scenariusz filmu oparty jest na trzech nowelach. Akcja pierwszej toczy się na jednej z budów Nowej Huty; druga, której akcja rozgrywa się na terenie budowy zapory wodnej w Goczałkowicach — ukazuje środowisko junaków „Służba Polsce"; trzecia nowela mówi o przemianach zachodzących na wsi.

Film został zrealizowany przez zespół absolwentów Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej w Łodzi pod kierownictwem pedagogów uczelni: reżysera Antoniego Bohdziewicza i operatora Andrzeja Ancuty. Kierownictwo literackie sprawował Bohdan Czeszko.

Nasz felieton

„Dzieci" palą cygara

I znów dworzec w Koszalinie. Do wagonu III klasy pociągu osobowego Koszalin — Warszawa, obładowana bagażami, z dwojgiem małych dzieci wsiada kobieta. Jak zwykle, niektórzy reprezentanci naszej młodzieży, przed dzwiami wagonów pokazują swe „wyczyny", przepychając się „na siłę" do drzwi.

— Bykiem go! Bykiem go! — woła jakiś uśmiechnięty młodzian o jasnej blond czuprynie i łagodnych niebieskich oczach.

— Uważaj pan w tym tłoku, bo ze spodni pana wyciągną — dodaje drugi, ale matki z dziećmi, żaden z tych dowcipnych wyczynowców nie zauważył. Nikt jej nie pomógł wejść do wagonu oraz ulokować w przedziale dzieci i pakunki.

Tuż, przed samym odjazdem pociągu, kobiecie udało się dojść do wagonu.

O tu, proszę wsiadać — wskazał konduktor. W tym wagonie jest przedział dla matki z dzieckiem.

Faktycznie przedział był. Ale, w przedziale zasiadły „niewinne niemowlęta" w wieku od 18 do 50 wiosen. Zabawiały się przy tym takimi „niewinnymi zabawami", jak gra w karty, pociąganie winka z butelki bez smoczka oraz palenie cygar i papierosów.

Czy mogę z dziećmi? — zapytała nieśmiało kobieta. To zdaje się jest przedział...

— Zajęty — odwarknął przez zęby pseudo-niemowlak i zaciągnął się po same pięty cygarem.

Dosyć tego kurzenia papierosów i popijania winka przez źle wychowanych grubianów w przedziale dla matki z dziećmi. Władze kolejowe, a szczególnie konduktorzy, powinni zacząć wreszcie wychowywać takie „dzieci" i z przedziału dla matki z dzieckiem — wykurzać takich gości łącznie z cygarem. (Rog.)

Co, gdzie, kiedy?

Kina

KOSZALIN

„NOWA HUTA" — w sob. i niedz. „Jutro będzie się wszędzie tańczyć" — prod. czeskiej.
Seanse 18 i 20.15; w niedz. 16, 18 i 20.15.
Przedsprzedaż biletów normalnych i kart abonamentowych prowadzi „Orbis" ul. Zwycięstwa 28, codziennie od godz. 10 — 17.

„MŁODA GWARDIA" (Rokossowo) w sob. i niedz. „Czerwony krawat" prod. radz.
Seans 20; w niedz. 18 i 20.

SŁUPSK

„POLONIA" — w sob. i niedz. „Wielka przygoda"—prod. czeskiej.
Seanse 16, 18 i 20; w niedz. 14, 16, 18 i 20.

Przedsprzedaż biletów normalnych i kart abonamentowych prowadzi „Orbis", Plac Zwycięstwa 1 — codziennie od godz. 9 — 17.

KOŁOBRZEG

„WYBRZEŻE" — w sob. i niedz. „Zaręczyny Korynny Schmidt" — prod. NRD.
Seanse 17 i 19; w niedz. 15, 17 i 19.

SŁAWNO

„SŁAWA" — w sob. i niedz. „Chrzest bojowy" — prod. radz.
Seanse 17 i 19; w niedz. 15, 17 i 19.

Dyskusja literacka

Dyskusja czytelnicza nad książką i filmem pt.: „Młoda Gwardia" — sob., godz. 18 w Woj. Klubie TPPR, przy ul. Zwycięstwa 125.

SPORT

VI Międzynarodowy Wyścig Pokoju

Duńczycy przyjeżdżają w najsilniejszym składzie

Do Komitetu Organizacyjnego VI Międzynarodowego Wyścigu Pokoju „Rudeho Prava", „Trybuny Ludu" i „Neues Deutschland", wpłynęło już imienne zgłoszenie drużyny Danii. W skład jej wchodzą następujący kolarze: Pedersen, Andersen, Jorgensen, Ostergaard, Olsen i Thygesen.

Jak podaje prasa duńska wyżej wymienieni zawodnicy tworzą najsilniejszą drużynę spośród tych, które reprezentowały dotychczas Danię w Wyścigu Pokoju.

Z drużyny duńskiej Olsen w roku 1951 w IV Wyścigu Pokoju zdobył pierwsze miejsce w klasyfikacji indywidualnej zwyciężając o 18 min. i 31 sek. drugiego z kolei najlepszego wówczas kolarza NRD Meistera.

Wśród pozostałych kolarzy duńskich Ostergaard startował już w III i IV Wyścigu Pokoju, zaś Pedersen w V-ym.

Drużyna Danii sklasyfikowała się w roku 1950 na 2 miejscu za CSR, w roku 1951 na 7-ym, zaś w roku 1952 na 9-ym miejscu.

38 szachistów startowało w Sianowie

Szachiści/stanowskiej Spójni prowadzą coraz bardziej ożywioną działalność, toteż z każdym niemal dniem rośnie zainteresowanie społeczeństwa tą dziedziną sportu. Świadczy o tym chociażby zorganizowany ostatnio przez członków sekcji szachowej Spójni turniej o indywidualne mistrzostwo Sianowa. Wzięło w nim bowiem udział 38 zawodników i zawodniczek.

W konkurencji seniorów pierwsze miejsce i tytuł zdobył po raz czwarty Marian Bartling.

Wśród juniorów triumfował J. Kowalski.

Rozgrywki szachistek zakończyły się zwycięstwem J. Łagodzicz. Druga była A. Różańska.

Czekamy na wyjaśnienie

Towarzyszu Redaktorze!

Chcę Wam donieść o dość niemiłym fakcie, jaki niedawno miał miejsce w naszym sporcie. Ostatnio odbyły się w Koszalinie indywidualne mistrzostwa w podnoszeniu ciężarów, w których zamiast 10 spodziewanych drużyn, startowała tylko jedna.

Po zakończeniu zawodów protokół przesłano do Warszawy. Tam, po rozpatrzeniu wyników dopuszczono trzech reprezentantów Koszalina do udziału w mistrzostwach Polski. Byli to ob. Ptak, Chęciński i Adamski. Cała tragedia leży w tym, że telegram zawiadamiający o dopuszczeniu koszalinian do mistrzostw, „szedł" z Warszawy do WKKF Koszalin dwie godziny, a z WKKF do kierownictwa naszego klubu sportowego dwie(!) doby... W rezultacie żaden z nas nie mógł brać udziału w zawodach.

Może WKKF wyjaśni na łamach „Głosu" dlaczego nie docenia znaczenia atletyki, lekceważy zdrowe ambicje sportowców i opieszale załatwia nawet najprostsze sprawy?

Adamski

Czekamy na wyjaśnienie WKKF Koszalin.

Ping-pongiści Ogniwa wygrywają

W czwartek, 9 bm. ping-pongiści koła sportowego Ogniwo przy Banku Rolnym w Koszalinie rozegrali dwa spotkania towarzyskie z drużyną Spójni przy CZP Mlecz. (również z Koszalina). Oba spotkania przyniosły zwycięstwo bankowcom. W pierwszym meczu wygrali oni po zaciętej walce w stosunku 6:4, zaś w drugim pokonali wysoko swych przeciwników w stosunku 8:2.

Najlepszym zawodnikiem był Banaszak z Ogniwa.

JERZY KORCZAK

Cena zwycięstwa

(40)

Fronczak przerwał przewijanie onuc i podniósł wolno głowę.

— Ty z.i Wiśniewski z klozetami nie wyłaź. A z trofejami też się możesz wypchać. W ogóle weź se kogo innego do gęby, nie mnie. Rozumiesz? — Podniósł się na łokciu i podsunął Frankowi pod nos pięść zwiniętą w kułak. — Jak się ode mnie nie odczepisz, to... to.. — Dyszał szybko, w jego głosie zabrzmiała wściekłość.

Reszta czekała co z tego wyniknie: patrzyli w milczeniu. Niespodziewanie Franek cofnął się w tył. Milczał.

Spoglądał tylko spod oka na Fronczaka. Naraz odezwał się:

— Wiesz co, daj grabę... To tak mi się z przyzwyczajenia wyrwało. Nie chciałem ci dogryźć... Naprawdę nie chciałem... Wyciągnął przed siebie rękę. — Daj grabę! — powtórzył.

Fronczak nie wiedział jak się zachować. Ciężkim wzrokiem przejechał po całym plutonie, łypnął nawet na porucznika. Zdecydował wreszcie.

Potrząsnął Frankową ręką.

— Niech tam... — wymamrotał. — Niech tam będzie zgoda...

Przeźroczysta mgiełka wisiała w powietrzu. Niebo nabrało ciemnobłękitnej gęstości.

Bogdan patrzył w górę. Nie chciało mu się ruszyć. Godzinami mógłby tak leżeć. Gęste kłaczki chmur krążyły wolno. Na szosie bez przerwy mruczały motory. Jeden za drugim ciągnęły samochody z piechotą.

...Niebieskie oczy twe,
raz jeden spojrzeć i zakochać się...

darli się piechociarze.

— Wiesz Bogdan, Roosevelt umarł. W „Orle Białym" czytałem. Po drodze Wacek rozdawał gazety.

— Wiem. Już nawet mają następcę. Truman, czy tak jakoś się nazywa.

— Szkoda tego Roosevelta. Porządny był z niego facet.

— A szkoda...

Rozmowa urwała się.

Balcerek wstał, strzepnął kurz z płaszcza i zawołał:

— Kto chce zajrzeć do wsi... Czasu niewiele. Pół godziny albo i mniej...

Bogdan podniósł się. Dobrze mu się leżało; słoneczko, cisza. Białe płatki puchu fruwały w powietrzu jak nasiona dmuchawca. Na wąskiej ścieżce leżała rozpruta pierzyna. Kto przechodził rozdeptywał ją jak muchomora. Ścieżka prowadziła na zaśmiecone obejście. W pośrodku sterczała studnia. Pociągnął za żuraw. Skrzypnęło wiadro. Obmył ręce i twarz; ze złością łypnął na drogę. Znów ci z 32 zawodzili po dziadowsku. Działała mu na nerwy jękliwa melodia:

...Anielciu, tyś do mnie listów nie pisała,
Anie-e-elciu...

Wlazł za innymi do budynku z czerwonych cegieł. Nad drzwiami zamazany gotycki napis: Gasthaus. Obok napisu— zardzewiała blacha: roześmiany grubas z kuflem piwa w ręku.

...Izba, wielka, że konia można by ujeżdżać, krzesła i stoły powywracane, na wilgotnych deskach setki okrągłych podstawek od piwa; po kątach beczki, zbutwiałe jak leśne pnie.

Wilczyński zerknął za ladę i skrzywił się.

— Ni czorta. Wszystkie butelki puste. Nawet czym gęby nie ma wypłukać. Chodźmy na górę!

Schody prowadziły wprost z knajpy do mieszkania. Czuć było stęchlizną i sfermentowanym piwem. Pchnęli niedomknięte drzwi i weszli do pokoju: mieszczańska sypialnia z podwójnym łóżkiem i obrazem w bajcowanych ramach — jakiś święty z szatanem u bosych stóp.

Kłębiło się tu jak na straganie ze starzyzną. Rozłupana szafa, poprute poduszki i dziesiątki kompotów: porzeczki, czereśnie, maliny, jagody, rajskie jabłuszka. Wszystko we wekach, niektóre otwarte z lekką warstewką pleśni na wierzchu. Bielizna tarzała się po podłodze: nocne koszule z koronkami i bez koronek, sztywne kołnierzyki szare od kurzu, jakieś strzępy płótna; nogawki długich kalesonów moczyły się w czereśniach...

Zaczęli grzebać w rozwalonej szafie. Półki z hukiem opadły na dno. Wyrzucili wyświęcony smoking.

— Chcesz przymierzyć? — spytał któryś pękatego Rembacza, cylinderek może... Z głośnym stukaniem butów, wszyscy przeszli dalej. Bogdan został sam. Zmierzwił rozrzuconą bieliznę, pod spodem leżały fotografie. Zaczął oglądać bezmyślnie. Brał do ręki brązowe i szaro - popielate kartoniki, a potem targał je jak kolejowe bilety, które straciły ważność. Przed nim rósł stos piersiastych Niemek, przedartych w pół, jakieś grupy i grupki, ludzie o twarzach smutnych i wesołych. Głucha, zawzięta złość jak gdyby zmniejszała się, z każdą zniszczoną fotografią. Wreszcie ostatnia: młoda dziewczyna w brunatnej koszuli. Spojrzał na nią uważnie i uzmysłowił sobie, że było to pierwsze zdjęcie w partyjnym mundurze.

Dziewczyna miała włosy ściągnięte w węzeł i oczy lekko wysadzone na wierzch.

Potem kopnął słoik z agrestem: rozprysnął się na drobne kawałeczki. Mała zielona kulka przylepiła mu się do podeszwy. Poślizgnął się i upadł na stos skłębionej bielizny.

Tak wygląda moja zemsta... — pomyślał przelotnie. — Podarte fotografie i słoik z agrestem!

Podniósł się szybko. Zanim wyszedł z pokoju zobaczył jeszcze pod łóżkiem zwinięty w kłębek mundur. Pewno pamiątka po dezerterze...

Na ciemnym strychu dogonił resztę. Zdążyli już obejść cały dom. Powietrze było tu przesiąknięte sianem i stajnią. Po katach leżała gruba warstwa słomy. Przez małe okienko pod dachem wdzierał się cienki promień słońca. W dole przemykały ciężarówki niby tłuste chrabąszcze.

...Byli już na schodach, gdy Balcerek zawrócił nagle i zerknął do wnęki zasłoniętej rupieciami.

— Może jest tam kto... — powiedział wesoło — melina, że mucha nie siada. — Odsunął kilka wilgotnych desek i kosz na bieliznę. Chwilę macał powietrze. Naraz zawołał:

— Chodźcie no tu! — Miałem nosa, co? Od razu wiedziałem, że coś nie klapuje w tym domu.

— Nie bądź znów taki ważny. Phi, wielka rzecz. Babę w portkach wyciągnął, a minę ma jakby samego Hitlera...

Młoda Niemka stała przed nimi. Miała na sobie długie spodnie i wyszarzałą bluzkę spiętą agrafkami. Dygotała ze strachu.

Bogdan poznał ją od razu. Oczy wytrzeszczała jeszcze bardziej niż na fotografii.

— Trza ją do porucznika zaprowadzić — zadecydował Wacek. — Niech ją przesłucha. Może powie czemu została sama na gospodarstwie.

(C. d. n.)

„GŁOS KOSZALIŃSKI" ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR w Koszalinie. Redaguje Kolegium. Redaktor Naczelny tel. 714. Sekretarz Redakcji przyjmuje w godz. 10 — 12. Adres Redakcji — Koszalin, ul. Alfreda Lampe Nr 20. Telefony: Redakcji — 114, Dział Partyjny — 960, Dział Ekonomiczno Morski — 485, Dział Rolny — 810, Dział Korespondentów — 230, Dział Miejski — 285, Dział Sportowy, Dział Kulturalny — 567, Redaktor Techniczny, Dział Zagraniczny, Korekta — 715, Sekretariat — 567, Wydawca — Delegatura RSW „Prasa", tel. 291. Druk: Koszalińskie Zakłady Graficzne tel. 779. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze, a na prenumeratę zakładową wszystkie rozdzielnie PPK „Ruch". Prenumerata zakładowa miesięcznie — zł 3.50. Prenumerata pocztowa miesięcznie — zł 5.00. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.
C—4—10048. Nr zamówienia 93.

GŁOS tygodnia

DODATEK SPOŁECZNO-KULTURALNY „GŁOSU KOSZALINSKIEGO"

ROK II. SOBOTA 11 i NIEDZIELA 12 KWIETNIA 1953 ROKU Nr 12 (19)

Tadeusz Bartosz

Sprawy, które należy kochać

i rozkoszować się nimi...

(W czterechsetną rocznicę śmierci Franciszka Rabelais)

Światowa Rada Pokoju podjęła cenną inicjatywę uczczenia pamięci wielkich i znanych w historii postępowej ludzkości postaci-myślicieli, filozofów, poetów i uczonych, którzy całym swym życiem, swymi czynami i dziełami torowali w zamierzchłej często przeszłości drogę temu co nowe, co postępowe, co przodujące, którzy słowem i piórem, wielkimi dziełami swojego rozumu i serca, walczyli z wstecznictwem i obskurantyzmem, z przemocą i niewolą narzuconą masom ludowym przez możnych tego świata.

Tak więc rok 1952 był rokiem, w którym narody Związku Radzieckiego, krajów demokracji ludowej i wszyscy ludzie miłujący pokój, walczący o ten pokój z anglosamerykańskimi podżegaczami i zbrodniarzami wojennymi, uczcili 150 rocznicę urodzin Wiktora Hugo, pięćsetną rocznicę urodzin Leonarda da Vinci, setną rocznicę śmierci N. W. Gogola i tysiączną rocznicę urodzin Avicenny-Abu Ali Ibn Sina.

Wiktor Hugo — wielki francuski postępowy pisarz i poeta, Leonardo da Vinci — genialny włoski malarz, muzyk, filozof i uczony, Gogol — wielki pisarz rosyjski, Avicenna — wielki uczony-encyklopedysta średniowiecznego muzułmańskiego Wschodu, wszyscy oni — w tak różnych okresach historycznych żyjący, w tak różnych epokach działający jedno mieli wspólne — wspólne umiłowanie ludzkości, jej kultury. Wszyscy oni jednakowo występowali przeciwko niewoli i ciemnocie, jednakowo kochali wolnego człowieka, jego prawo do życia.

W bieżącym roku 7 kwietnia minęła właśnie czterechsetna rocznica śmierci FRANCISZKA RABELAIS (czytaj Rable) (1495? — 1553), wielkiego francuskiego lekarza i humanisty, wspaniałego satyryka kończącego się średniowiecza, płomiennego wyraziciela dążeń burzujących młode mieszczaństwo i masy ludowe buntujące się przeciwko władzy i przewadze feudałów i kleru. *Pamięć autora dzieła p. t. „GARGANTUA I PANTAGRUEL", stanowiącego wielki fundament pod rozwój europejskiej powieści, pamięć wielkiego, renesansowego postępowego pisarza, zaleciła Światowa Rada Pokoju uczcić w tym właśnie roku.*

FRANCISZEK Rabelais urodził się w r. 1494 lub w 1490 w miasteczku Chinon w południowej Francji. Ojciec jego miał oberżę. Pochodził więc z warstwy drobnego mieszczaństwa. Był wśród rodzeństwa najmłodszym — rodzice chcieli widzieć w nim duchownego.

Pierwszą jego szkołą był klasztor w sąsiedniej wiosce Seuille. Wkrótce oddany został na nowicjat do klasztoru de la Baumette. Tutaj poznał i zaprzyjaźnił się z wieloma ludźmi, którzy później mając poważne i wpływowe stanowiska, niemało poparli Franciszka Rabelais'go w jego burzliwym i niespokojnym życiu.

Piętnaście lat przebywa Rabelais po ukończeniu nowicjatu, w klasztorze w Fontenay-le-Comte. Tam przechodzi wszystkie stopnie zakonne, aż do godności kapłana, którego święcenia zdobywa w 1519 roku.

Atmosfera klasztoru nie sprzyjała rozwojowi kultury naukowej i humanistycznej. Mimo jednak ostrego rygoru przełożonych, mimo wielu ich metod moralnego, który bywał i fizycznym nieraz, nacisku, Rabelais'mu udało się wraz z innymi utworzyć małe kółko humanistyczne. Grupa mnichów żarliwie studiowała historię kultury łacińskiej i greckiej, łacińską i grecką poezję, literaturę. Rabelais sam, własną uporczywą pracą zdobył wspaniałe i wszechstronne wykształcenie, którego rozległością zdumiewał swych współczesnych. Opanował język grecki, którego znajomość w owym czasie była rzeczą nawet niebezpieczną, prawo, astronomię, nauki przyrodnicze i w ogóle encyklopedyczną wiedzę — przedmiot ambicji i dążeń uczonych Odrodzenia. Młody mnich staje się sławny, prowadzi korespondencję z wielkim humanistą Wilhelmem Budé i z wieloma innymi ludźmi francuskiej magistratury.

W CZASIE pobytu w klasztorze—Franciszek Rabelais, niesłychanej miary erudyta, świetny kaznodzieja — musiał stać się podejrzanym dla „dobrych" braci franciszkanów. „Którzy nie znają sztuki pisania, ani czytania, niech trwają w swej nieświadomości"—uczył ich przecież sam założyciel ich klasztoru — św. Franciszek. Rewizja w celi Rabelais'go i jego przyjaciela Amy'ego — zdemaskowała ich jako „niebezpiecznych" uczonych, heretyków nawet. Książki i papiery skonfiskowano. Rabelais i Amy uciekli.

Franciszek Rabelais nie wraca już do klasztoru. Od tego czasu żyje bardzo burzliwie — raz na dworze biskupa z Maillezais, gdzie zbiera się wielu uczonych. Znienawidzona sukna zakonna ciąży mu, a jego żywotna natura pcha go w świat. Wałęsa się po świecie raz jako ksiądz świecki, raz jako medyk. Przemierza całą niemal Francję wzdłuż i wszerz. Bywa również zagranicą.

„...Potem wyznaczono dla Gargantui sie demnaście tysięcy dziewięćset i trzynaście krów Potelskich i Bremondzkich, aby mu dostarczały codzienne go pożywienia..." (Ks. I. r. VII.)

(Gustaw Doré)

W 1530 roku, czterdziestoletni blisko Rabelais przybywa do Montpellier, gdzie zapisuje się na medycynę. Po dwóch latach przenosi się do Lionu. Pracuje tam w szpitalu. Lion w tym czasie skupiał księgarzy i wydawców francuskich, uczonych i pisarzy. Tutaj zaczyna swoje poboczne zajęcie — układa kalendarze, almanachy. Pozostały dzisiaj z nich jedynie fragmenty. Jedyny, który zachował się jako całość, to **„Przepowiednie Pantagruelicze"** — żartobliwa parodia wiedzy kalendarzowej. Na zlecenie księgarza lyońskiego przegląda również i przygotowuje do wydania nie wiadomego autora **„Wielkie i nieoszacowane kroniki wielkiego i strasznego olbrzyma Gargantui"**. Treść książki czerpie swój wątek z baśni ludowej i wypełniona jest łatwymi i niewybrednymi fantazjami na temat olbrzymów. **„W ciągu dwóch miesięcy drukarze sprzedali więcej egzemplarzy tej Kroniki, niż się rozchodzi Biblii w ciągu dziewięciu lat"** — stwierdził księgarz.

Ta przypadkowa praca przy wydaniu Kronik zapłodniła umysł wielkiego pisarza. Tak powstała i księga **„Pantagruela"**, pt. **„Okropne i przeraźliwe czyny przesławnego Pantagruela, króla Dipsonów, syna wielkiego olbrzyma Gargantui, spisana na nowo przez mistrza Alkofrybasa Nazjera"**. Niebawem jednak Rabelais pisze na nowo tą pierwszą część romansu i ogłasza ją pt. **„Żywot wielce przeraźliwy wielkiego Gargantui, ojca Pantagruelowego, niegdyś ułożony przez Abstraktora Piątej Essencji. Księga pełna pantagruelizmu"**.

Ostra satyra na feudalizm, śmiałe wycieczki w kierunku Akademii w Sorbonie i jej luminarzy, szybko ściągnęły na Rabelais'go pomstę tej potężnej ostoi scholastycznego obskurantyzmu i zacofania.

W 1534 roku Rabelais wyjeżdża po raz pierwszy do Rzymu. Jest lekarzem przybocznym Jana du Bellay, biskupa paryskiego wysłanego do Rzymu, dla załagodzenia zatargu między Watykanem, a Henrykiem VII królem angielskim, z powodu jego zaślubin z Anną Boleyn. Misja nie powiodła się — ale Rabelais dobrze poznał Rzym — stolicę papiestwa.

W r. 1534 umiera papież Klemens VII. Następcą jego zostaje Paweł III. Jan du Bellay, biskup paryski zostaje kardynałem. Rabelais jako jego lekarz, znowu jedzie do Rzymu. Tam oddaje się ulubionym studiom. Język arabski, archeologia, filologia, nauki przyrodnicze, oto nowa skala jego zainteresowań. Wnosi do papieża podanie, t. zw. Supllcatio pro apostasia. Prosi w nim papieża o przebaczenie za samowolne porzucenie stanu duchownego, prosi o pozwolenie przywdziania sukni zakonu św. Benedyktyna, o pozwolenie uprawiania sztuki lekarskiej. Uzyskuje to wszystko brevem papieskim w 1536 roku. Wraca do Paryża. Francja przeżywa rok ciężkiej próby — straszliwy najazd Karola V, zakończony jego klęską.

Rabelais nie śpieszy z przywdzianiem sukni zakonnej. Woli zabiegać o zdobycie tytułu doktora medycyny, którego używał bezprawnie dotychczas. Tytuł ten uzyskuje.

ROK 1539. Panowanie Franciszka I. Rabelais po raz trzeci jest przybocznym lekarzem Wilhelma du Bellay, jest przy jego śmierci w 1543 r. Dla niego samego zaczyna się schyłek lat męskich.

W roku 1552 ukazuje się IV część jego przygód Gargantui i Pantagruela, która tak jak wszystkie dotychczasowe, wzbudza wściekłą reakcję Akademii Sorbońskiej i nagonkę przeciwko Rabelais'mu. Są to ostatnie lata życia wielkiego uczonego. Umiera w 1553 roku, przekroczywszy 60 lat życia.

* * *

ŚMIAŁ się Rabelais w swojej wielkiej epopei **„Gargantua i Pantagruel"**. Śmiał się, a śmiech jego był pełen żartów, ostrych kalamburów i jasnego optymizmu. Czy śmiech jego był śmiechem człowieka, który przeszedł przez życie lekko i szczęśliwie, jako spokojny, zimny, a sarkastyczny obserwator i komentator ludzkich głupstw, okrucieństw i zbrodni? Gdy spojrzymy dzisiaj na postać Rabelais'go, to rzeczywiście może nam się on takim właśnie wydaje — znajdującym wyjście z każdej złej sytuacji, każdej trudności i z każdego niebezpieczeństwa. Może nam się wydaje, że stare w owej epoce samo rozpadało się, bez walki, prawem swej starości, zmurszałości, bezwładu. Tak to jednak nie było.

Stara baza nie ustępuje bez walki. Stara nadbudowa czynnie, aktywnie broni swej bazy. Stary ustrój nie ustępował też bez walki. Bronili go czynnie, aktywnie, stary aparat państwowy, stare wierzenia i porządki religijne, stare prawa, zwyczaje i — ludzie, którzy reprezentowali starą bazę, zainteresowani w niej produkcyjnie, tworząc swoje, służące im stosunki produkcyjne.

Zniszczenie starego, zwyrodniałego, feudalnego porządku wymagało upartej, bezwzględnej i długiej walki wielu odważnych i utalentowanych ludzi. Iluż z nich zginęło w płomieniach stosów świętej Inkwizycji! Iluż zginęło w czasie długich wojen XVI wieku! Zostali jednak inni, tworzący wspaniałe dzieła sztuki, nauki i kultury, które podziwiamy dotychczas, z których uczymy się również lepiej rozumieć sens naszych czasów, budować nasze coraz lepsze życie.

W EPOCE Franciszka Rabelais powstawały burzliwe, potężne monarchie, rywalizujące między sobą o pierwszeństwo w Europie. Wielkie podróże morskie, zdobycze kolonialne, długie i okrutne walki religijne — wszystko to wstrząsało państwa chrześcijańskie na całym świecie. Wstrząsało — mimo stosów inkwizycyjnych, którymi kościół katolicki usiłował utrzymać władzę nad niepokornymi „wiernymi". Walki religijne były walkami klasowymi. Brały w nich udział wszystkie warstwy i klasy — duchowieństwo, ludzie nauki, burżuazja, miejska biedota i chłopskie masy.

* * *

ŚMIECH jest największą bronią sztuki ludowej. Postępowi świeccy i duchowni uczeni nauką walczyli ze średniowiecznym zacofaniem. Przekładali uczone teksty biblijnej mitologii, w starożytnej-greckiej i rzymskiej mitologii szukali wzorów śmiałej i jasnej myśli, śmiałego i jasnego piękna. Lud — ciemny, niepiśmienny, nie miał tych umiejętności, nie znał się na tych wzniosłych sprawach. Ale w walce ze znienawidzonym feudalizmem i z

FRANCISZEK RABELAIS

nowym światem burżuazji, posługiwał się śmiechem, humorem, niewybrednym często żartem, grubiańskim słowem. W literaturze tego okresu mamy sporo sztuk, komedii, pantomim i fars. Nie w całości jednak przekazuje nam ona treść tych błazeńskich często dowcipów, dziwacznych, bardzo błyskotliwych i — wprost zaskakujących swą błyskotliwością kalamburów, których pełno było w owych sztukach i komediach, powstających nieoczekiwanie, żywo i samorodnie w gospodach, karczmach i zajazdach, na placach i rynkach francuskich miast.

* * *

PARYŻ ówczesny był nie tylko ogniskiem humanizmu, ogniskiem ludowej, prostej sztuki, ale i siedzibą najstraszniejszej, najbardziej wstecznej katolickiej reakcji. Słynna Sorbona była wiernym żandarmem katolicko—feudalnego kleru. Zbierali się tam profesorowie, filary religii — najbardziej zaciekli i fanatyczni teolodzy Europy. System nauczania w Sorbonie był dziwaczną mieszaniną scholastycznego, martwego wyszkolenia i teologicznej ciemnoty. Kler osiągał to, co było potrzebne machinie feudalnej niewoli — wychowano człowieka tępego, pokornego i przygniecionego autorytetem kościoła i całkowicie posłusznego swoim duchownym autorytetom". Stanowiło to ostry kontrast ze świetnym, duchownym i fizycznym rozwojem człowieka, jaki głosiły i realizowały w tym czasie szkoły włoskich realistów.

Sorbona działała wszędzie. Uważała się za stróża wiary głoszonej przez kościół rzymskiego papiestwa, prześladowała każdą wolną, swobodną myśl, każdą wątpliwość w prawdy głoszone przez Rzym. Na stosach płonęły dzieła literatury i nauki — autorzy ich cierpieli potworne prześladowania.

Tych prześladowań nie uniknął również Franciszek Rabelais. Pierwsze i następne jego księgi Pantagruela zostały zabronione, wkrótce po ich ukazaniu się.

„Czyż nie jest ten Rabelais człowiekiem do cna zepsutym, jeśli nie ma on bojaźni bożej, ani szacunku dla ludzi, jeśli depcze nogami wszystkie prawa boskie, prace ludzkie i drwi z nich? Nikczemny dowcipniś, zyjący na rachunek swojego języka, pasożyt, którego można ścierpieć z największym wysiłkiem... Poddaje krytyce wszystkie istniejące prawa i obrzuca je oszczerstwami, atakując ludzi cnotliwych, bogobojne zajęcia, prawu honoru, wyśmiewa się bezwstydnie i nieskromnie ze wszystkiego — jakże to można ścierpieć?" — pyta pewien mnich z Fontainebleau, w swym wściekłym pamflecie, mówiącym o szkodliwości i niebezpieczeństwie, zawartym w książkach Rabelais'go.

Rabelais rozpoczął od tego, że rozprostował ramiona i jak prawdziwy olbrzym postanowił rozprawić się z całą tą dokuczliwą zgrają kleru i z całym tym plugastwem. Śmiałym gestem geniusza zmiata ich razem z ich różnicami i zabarwieniami wyznaniowymi, sektami i zakonami, razem z ich walkami i sporami, nadając im nazwę „ścichapęków, zakutańców, papelarów, opętańców kalwińskich, genewskich szalbierzy" itp. wynaturzeńców.

LEGENDA o Franciszku Rabelais jako o wesołym żartownisiu i pijaku, który dla żartu pisze swoje utwory i bawi się przypadkowymi kombinacjami żartów i słów — oczywiście została już dawno obalona. Wiemy dzisiaj, że był on wielkiej miary uczonym, człowiekiem, który własną uporczywą pracą zdobył olbrzymi zasób zdumiewających, wszechstronnych wiadomości ze wszystkich dziedzin życia i sztuki swojego czasu.

Uczeni współcześni — historycy, badacze kultury, przyrodnicy, autorzy słowników i specjaliści wojskowi czerpią dotychczas z dzieł Rabelais'go wiele gruntownych wiadomości z czasów Renesansu. Przeglądnijmy pobieżnie książki i rozprawy o autorze „Gargantui i Pantagruela".

„Przyrodoznawstwo w twórczości Rabelais",

„Rabelais jako anatom i fizjolog",

„Rabelais i architektura Renesansu",

„Rabelais i teatr",

„Sztuka wojenna w książce Rabelais",

„Rabelais — botanik",

„Rabelais — medyk",

„Rabelais i nauka prawa w jego czasach",

— (Dokończenie na 2 str.)

Włodzimierz Juriezański

Rozmowa ze Stalinem

(Fragment z powieści „Rzeka ujarzmiona")

Któregoś dnia wieczorem zajrzał do budki zaniepokojony Czencow

— Diabelski mróz idzie na noc, chłopcy — powiedział zdejmując rękawice i gwałtownie rozcierając zziębnięte ręce. — Teraz jest dwadzieścia siedem stopni. I wygląda na to, że jeszcze mocniej ścisnie. Ziemia trzeszczy pod nogami jak arbuz. Zdaje się, że trzeba będzie rzucić tę zabawę.

— Kiedy skończymy zaporę, jeśli będziemy się oglądać na stopnie? — surowo rzekł Woronkow.

— Szkoda was na taki mróz.

— A jeśli mrozy będą trzymać dwa tygodnie? — zapytał Anikanow. — Będziemy tu siedzieć na straży, czy co?

— No, uważajcie.

— Niech lepiej tragarze zrzucają więcej worków. O siebie się nie boimy, tylko o nich, żeby się czasem nie przepracowali.

Nurkowie poszli w stronę przeręblа. Woronkow w skafandrze, Legejda i Anikanow w kożuchach, walonkach i czapkach. Wysoko nad lewym brzegiem zawisł pośrodku zielonego nieba zlodowaciały kolczyk młodego księżyca. Czencow przystanął. Całe jego ciało skurczyło się odruchowo. Przerębel w ciągu kilku minut pokrył się metrowym szkłem. Woronkow stłukł szkło nogami i znikł, a z nim odłamki lodu. W czarnej wodzie zakołysały się rogi niesamowicie zimnego księżyca.

Po wyjściu z rzeki nie należało ani chwili stać w mokrym skafandrze. Ledwo Woronkow wynurzył się z wody, natychmiast Legejda i Anikanow podbiegli do niego.

— Zdejmuj prędzej hełm — naglili.

Szybko odśrubowywali okrągły miedziany hełm. Nie można go było dotknąć gołymi rękami — palce boleśnie przywierały do metalu. Zaprowadzili Woronkowa do budki. Na mrozie w ciągu dziesięciu minut obróciliby się w słup lodu.

Pismo wydawane na budowie, „Proletar Dniprobudu", z dnia na dzień podawało liczbę ułożonych worków. Pierwsze miejsce zajął Woronkow, który przegonił Legejdę i Anikanowa. Gazetka krótko — jedynie za pomocą cyfr — opowiadała o tym, co dzieje się na dnie Dniepru przy szpuntowej ścianie środkowego kanału. Setki ludzi z zainteresowaniem i niecierpliwością obserwowało te bezprzykładne osiągnięcia. Pomimo zamieci śnieżnych i mrozów Woronkow, Legejda i Anikanow ułożyli pod wodą w ciągu listopada i grudnia osiemnaście tysięcy worków. Brodaci wieśniacy patrzyli na nurków jak na jakieś niepojęte zjawisko. Czapajewiec Kondraszew, dotknąwszy ze zdumieniem swej burej, niedźwiedziej czapy, powiedział do Woronkowa:

— Mówią, że w dawnych czasach święci dokonywali bohaterskich czynów. Ale czy jakiś Szymon Słupnik może się z toba zrównać? Stał i stał na słupie jak żuraw na kępie. Wielka mi sztuka...

Nasilenie mrozów zwiększało się z każdym dniem. A na dnie trzeba jeszcze było ułożyć około trzech tysięcy worków. Na stenie z hukiem pękała ziemia. Koła platform załadowanych workami, wjeżdżając na tamę, skrzypiały i zgrzytały tak dziko, jakby były zrobione z lodu. Rano wisiała nad Dnieprem siwa mgła. Dymy z pieców wzbijały się w górę wysokimi słupami. Ciemna nitka rtęci w termometrze na ganku Komitetu Robotniczego opadała coraz niżej. Wskazywała już trzydzieści jeden, trzydzieści dwa stopnie mrozu. Wychodzącym na ulicę zapierało oddech, w ciągu kilku minut drętwiały ręce i kolana, mroźny wiatr wyciskał łzy z oczu.

Drugiego stycznia po północy przybiegł do budki nurków Kosaczew.

— Czy Woronkow w rzece? — zapytał dysząc ciężko.

— Przed chwilą wyszedł.

— Niech się prędko ubiera.

— W skafander?

— Nie, do telefonu...

Kosaczew wyszedł z budki.

— Siergieju Fiodorowiczu, chodź prędko ze mną do Komitetu Partyjnego. Kładź kożuch, czapkę. Żywoł Wzywają cię z Moskwy.

— Jak to z Moskwy?

— Z Kremla.

Serce Woronkowa drgnęło i dreszcz przebiegł mu po ciele. Pędził przez rowy, po wybojach, palach, po podkładach, po zmarzniętym, skrzypiącym śniegu. Kosaczew ledwo mógł za nim nadążyć.

W Komitecie Partyjnym był tylko dyżurny. Słuchawka telefoniczna leżała na stole. Woronkow podniósł ją nieśmiało.

— Słucham. Przy telefonie nurek Woronkow — powiedział niepewnie.

— Za chwilę będzie z Wami mówił towarzysz Stalin.

Coś trzaskało, szumiało, w niewidzialnych przewodach. I nagle głos niepodobny do żadnego z tych, które Woronkow kiedykolwiek słyszał, powiedział:

— Witam, towarzyszu Woronkow. Jak sobie radzicie z mrozami?

— Jak dotychczas, nie podajemy się...

— A ściskają?

— Zdrowo, Józefie Wissarionowiczu.

— Nieprzewidziany przeciwniku! Pokonamy go czy ulegniemy? Co? Pamiętajcie o tym, że środkowy kanał musi być zamknięty do końca stycznia. W lutym trzeba skierować Dniepr do lewego kanału. Jest to konieczne. Inaczej powódź będzie nam deptać po piętach. I niepotrzebnie stracimy trzy miesiące, jeśli nie cały sezon. Wiem, że nurkowie wiele zrobili dla Dnieprostroju. Wiem o tym dobrze. Ale trzeba się starać w dalszym ciągu. Obecnie Wasz podwodny front jest najważniejszy. Bardzo niepokoją mnie mrozy. Ile u was dzisiaj?

— Trzydzieści trzy stopnie.

— Widzicie! Czy nie przerwą one waszej pracy?

— Nie, Józefie Wissarionowiczu, najważniejsze już zrobiliśmy. Mrozy nas nie powstrzymają. Wszyscy dalibyśmy sobie braterskie słowo, że będziemy pracować pod wodą bez względu na mróz. I schodzimy.

— A więc można na was polegać?

— Wszystko zrobimy co trzeba, Józefie Wissarionowiczu.

— Na pewno?

— Nie cofniemy się.

— Więc życzę wam zdrowia. Żeby żaden z was nie przeziębił się i nie zachorował! Czy słyszycie? To mój rozkaz. Pamiętajcie o tym. Może przysłać wam ciepłą bieliznę? Powiem, żeby przysłali. Życzę odwagi i powodzenia. Mocno ściskam dłoń! Pozdrowienia dla towarzyszy.

Woronkow odłożył słuchawkę i przez długą chwilę nie mógł się ruszyć z miejsca jakby jeszcze nie wierzył w to, co mu się przydarzyło. Ale była to prawda, najoczywistsza prawda. Słyszał głos, rozkaz, prośbę człowieka stojącego na czele olbrzymiego kraju.

Kosaczew wyczekująco i radośnie patrzył w oczy Woronkowa.

Woronkow w porywie uniesienia objął go ramieniem.

— Niepokoi się z powodu mrozów. Pyta, czy wytrzymamy? Co? — Łzy radości zabłysły w oczach Woronkowa. — My wszyscy trzej będziemy schodzić, choćby było jeszcze dwa razy zimniej. Teraz tylko niech rzucają worki. Przyśpieszcie tam. Nikito Matwiejewiczu mocniej. Niech się nie wykręcają.

Noc była gwiaździsta, zaspy śnieżne mieniły się niebieskimi, tęczowymi błyskami. Niebo iskrzyło się ostrym, migocącym blaskiem. Z gwiazd płynęło czyste, piękne światło. Twardy przemarznięty śnieg śpiewał, dzwonił, grał pod nogami. Droga do rzeki wydawała się zbyt długa.

Czarny przerębel koło środkowego kanału majaczył mroźnym dymem.

—Chłopcy! Pozdrowienia dla was od Stalina! — krzyknął Woronkow wpadając do budki.

— Co?.. Mówiłeś z nim?

— Tak jak z wami.

— Osobiście?

— Osobiście. Jak z najbliższym człowiekiem.

Woronkow szczegółowo opowiedział całą rozmowę.

Choć to nie była jego kolej, włożył skafander i zszedł do wody. Legejda i Anikanow stali nad przerębleм — jeden na sygnale, drugi przy wężu. Rozmawiali o tym, co się wydarzyło, dziwili się, kiwali głowami, próbowali wyobrazić sobie Kreml, gabinet, biurko, aparat telefoniczny, niezwykłego człowieka, który wśród kłopotów i ciężkiej pracy dla państwa myśli o nich, nurkach z Dnieprostroju.

Była godzina piąta rano, gdy Woronkow dał sygnał „wyciągać"!

Z rana wszyscy już na Dnieprostroju wiedzieli, że Stalin dzwonił w nocy z Kremla i wzywał Woronkowa.

Stanisław Ryszard Dobrowolski

STALIN

Widziałem go: w skibach swobodnej ziemi,
po której traktor szedł w jutrzejszy dzień
— Gdzie pod brzozami brzask rzuca błękitny cień,
ocierał z czoła pot palcami zgrubiałymi.

Widziałem go: na rusztowaniach miast,
jak w ręku cegłę ważył — zadumany.
I wstał pod dłonią dom i rosną jasne ściany
wyżej i wyżej wciąż, pod chmury — mur do gwiazd.

Gdy ścieka z pieców stal, jego otwiera uśmiech
nadzieje wielkich lat — kowalski dźwiga młot,
Wiedzie uczonych myśl, poetów skrzydli lot
i błogosławi sen dziecka, nim dziecko uśnie.

•

Widziałem go: gdy piorun świecił w twarz,
z gwiazdą nad czołem stał i z blaskiem w oku
— I trwa dziś znów, jak trwał i szepcze słowo pokój,
wsparty o granic słup — narodów straż.

Wsłuchany w ludów krzyk lecący ponad światem,
przestraja gniewny grzmot w radosną wolnych pieśń
— I drży milionem serc ogromna ludów pierś
i człowiek człowiekowi chce być bratem.

Jest wszędzie obok nas, gdzie Polak i gdzie Grek,
gdzie świt w źrenicach gra i gdzie wrogowie bledną,
Jest w huku dział i hut. Ludy i On — to jedno.
On w ludy sercem wrósł i jego jest ten wiek.

Włodzimierz Odojewski

POŁÓW

Spada zmierzch,
drgają gwiazdy
i przejazdem
w nieba wierzch
nad głowami
rozłupany
księżyc plami
nocy tło,
skąd się z góry
walą chmury
w morza szkło.

Mknie łódź w dal
i latarnia
mrok rozgarnia
pośród fal,
co nas toczą,
gdzie migocą
boji oczy
ciągnąc wkrąg
półkolami
tuż przed nami
sieci rząd.

Serce drży,
lecz do włosel
ręce wrosły,
węzły żył
są napięte.
Nieobjęty
ciemny błękit
z wody starł
przypływ nocy.
Bryzga w oczy
fali wał.

Rozkaz — stój!
My za liny,
by z głębiną
stoczyć bój
wszyscy społem.
Żywy ołów,
ciężki połów
legł w dnie kryp.
Oka sieci
iskry niecą
srebrem ryb.

Sieci wkrąg
już ściągnięte,
znów wygięte
wiosła prą,
powracamy
a za nami
mkną tumany
czarnych chmur,
a na brzegu
piany śniegiem
szumi nurt.

Toczą się
fal rozbryzgi
i przyciska,
wiosła gnie
zimna bryza,
co się wgryza
kiem w horyzont.
Czemu drżysz
śledząc boje?
Matko moja
czemu drżysz?

* * *

Niech cię nie zwodzi blask wieczoru,
obłoku biel, gdy niebem mknie,
choć padł na ugór cień traktorów,
choć lepsze, syte idą dnie.

Niech cię nie uśpi piękno wschodu,
choć świt rumieni skiby smugi
jak uschłej ochry pieśń nad wodą
na nowe szczęście czyha wróg.

Z ogólnopolskiej wystawy architektury w Warszawie

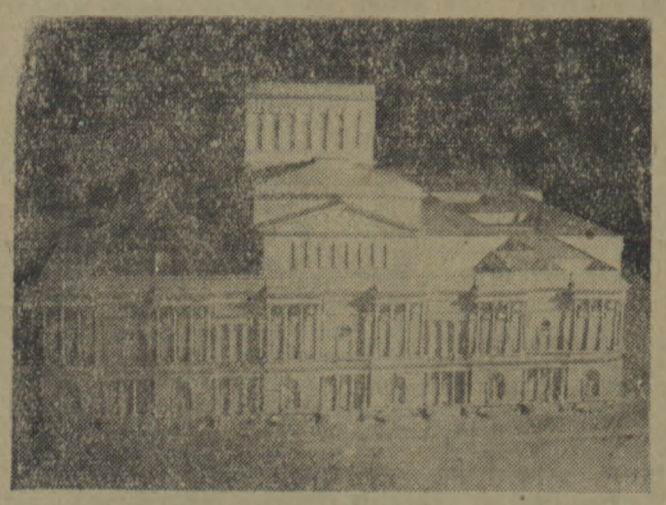

Na zdjęciu: Teatr Opery i Baletu w Warszawie w/g projektu inż. Bohdana Pniewskiego.

(Foto — CAF)

Sprawy, które należy kochać i rozkoszować się nimi...

(Dokończenie z 1 str.)

„Traktat o wychowaniu u Rabelais",

„Terminy żeglarskie u Rabelais",

„Sztuka włoska za czasów Rabelais" itd. itp.

Oto olbrzymia skala zainteresowań tego zdumiewającego geniusza, człowieka i bojownika o postęp.

„— Ucz się! — żąda Rabelais od swego ulubieńca Pantangruela... niech nie będzie morza ani rzeki, ani źródła, których ryby byłyby ci nieznane; wszystkie ptaki w powietrzu, wszystkie drzewa i krzewy i owoce w lasach, zioła na łące, wszystkie metale ukryte w łonie ziemi, kamienie całego Wschodu i Południa, nic niech ci nie będzie tajemnym i obcym.

Następnie zbadaj starannie księgi lekarzy greckich, arabskich i łacińskich, nie zaniedbując też... i kabalistów; i przy pomocy częstego badania zwłok staraj się nabyć dokładnej znajomości drugiego świata, którym jest człowiek..."

Rabelais był przez całe życie wiernym wyznawcą tej natchnionej religii poznania.

• • •

FRANCISZEK Rabelais genialnie wyraził najlepsze tradycje literatury francuskiej. Zapłodnił on umysły największych poetów, historyków i uczonych, którzy przez wiele wieków tworzyli najpiękniejsze dzieła, czerpiąc natchnienie w walce o postęp społeczny z walki i z dzieł walki Rabelais'go.

Są sprawy na tym świecie — mówił w swym wspaniałym „Gargantui i Pantagruelu" Rabelais — tak zresztą mówi on całym swym życiem i wytężoną pracą — są sprawy, które należy kochać, rozkoszować się nimi, i o które trzeba walczyć, niezależnie od istnienia złych, potwornych i wstrętnych ludzi i zniekształconych form, w jakich ci ludzie usiłują utrzymać świat. Nie utrzymają go jednak! Rozum ludzki, ludzkie pragnienie wolności, ludzka walka o proste ludzkie szczęście na pewno zwyciężą i skruszy złych, potwornych i wstrętnych ludzi i zniekształcone formy świata.

Radość życia — oto wielka i zasłużona radość, która powinna być dana człowiekowi za jego walkę, za jego hart i męstwo bojownika.

Wielkie to szczęście nasze, że czcimy postacie takich ludzi jak Gogol, Hugo, Leonardo da Vinci, Avicenna.

Wielkie to szczęście nasze, że czcimy postacie, czyny i dzieła takich ludzi jak Franciszek Rabelais.

Wielkie to nasze szczęście, że ukazują się takie utwory jak „Gargantua i Pantagruel", pełne życia i radości. Nie zamazują, nie klajstrują sprzeczności, konfliktów i niesprawiedliwości społecznej ustroju, ale wzywają, nawołują, aby rzucać się w sam gąszcz wydarzeń, aby czynnie osobistą aktywnością rozwiązywać je.

Wielkie to szczęście, że ukazują się książki, które umacniają naszą wiarę w niewątpliwy triumf rewolucyjnych idei, dążeń i rewolucyjnej walki ludzkości.

Słowa i obrazy

O „Pamiątce z Celulozy"

PRZYSZEDŁ wprost od warsztatu w grubym, ochronnym, roboczym fartuchu. Obecnie jest szlifierzem w fabrycznym warsztacie mechanicznym.

A co robił w dawnej Celulozie Steinhagena?

Co robił tam w latach międzywojennych?

Wiele z nich spędził na placu przy struganiu drzewa, walcząc jednocześnie wraz z innymi towarzyszami z Komunistycznej Partii Polski o wyzwolenie społeczne, o zduszenie rodzimego faszyzmu, o to, by zakłady Steinhagena przeszły w ręce prawowitych właścicieli — w ręce ludu pracującego.

Towarzysz Głodowski wiedział, że walczy o słuszną sprawę, nie przerażały go represje ze strony granatowej policji i faszystowskich szpicli.

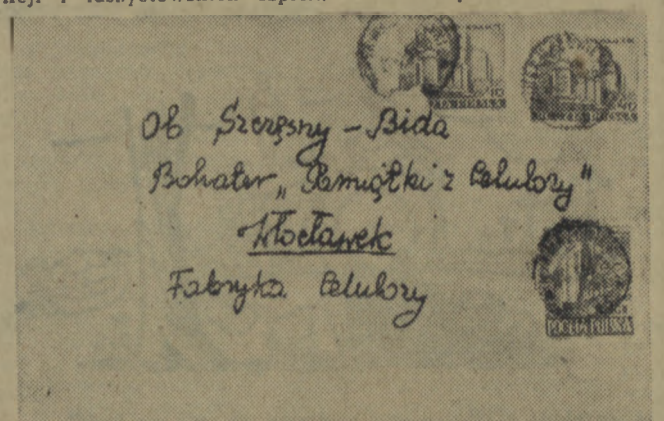

List adresowany do Szczęsnego-Bidy — bohatera „Pamiątki z Celulozy".

Wytrwał i zwyciężył. Dziś czuje się współwłaścicielem zakładu. Dziś żyje on pełnią życia.

Żyje tak szczęśliwie jak tylko można w wolnym kraju, rządzonym przez robotnika i chłopa, gdzie cała władza należy do ludu pracującego miast i wsi, w kraju budującym socjalizm.

Na pytanie co sądzi o *„Pamiątce z Celulozy"* Igora Neverly—odpowiedział wprost: „Ja całą książkę znam na pamięć, *bo razem z Neverlym wszędzie jeździłem, wiele godzin opowiadałem mu o walce i pracy towarzyszy z Celulozy. Uważam się do pewnego stopnia za współtwórcę tej książki. A książka ta towarzyszu* — ciągnął dalej Głodowski — to nie jest zwykła sobie powieść. *To kawał historii Włocławka i jego klasy robotniczej, to kawał historii działalności i walk polskiego ruchu robotniczego, którym kierowała Komunistyczna Partia Polski. Szczęsnego — Bidy i Madzi nie ma już między nami, ale tu u nas we Włocławku będą oni zawsze żyli".*

Towarzysz Głodowski bardzo dobrze scharakteryzował „Pamiątkę z Celulozy" — książkę, którą w okresie kilku miesięcy przeczytało już tysiące ludzi w całym kraju, nad którą odbyły się setki dyskusji w szkołach podstawowych i średnich, na wyższych uczelniach i w zakładach pracy, w PGR-ach, POM-ach i spółdzielniach produkcyjnych.

Oto obraz zwykłej kapitalistycznej rzeczywistości — sznury bezrobotnych wyczekujących pod bramą „Celulozy" na zatrudnienie, na chleb...

Książka ta uczy naszą młodzież i starszych jak należy walczyć z przeciwieństwami i złem. Uczy ona naszą młodzież gorącej miłości do ludowej Ojczyzny.

Któż z nas nie czytał tej książki?

Znają ją tkaczki Złocieńca i Bobolic, czytali ją robotnicy Sianowskiej Fabryki Zapałek i Słupskich Fabryk Mebli, długo nad nią myśleli pracownicy Fabryki Narzędzi Rolniczych i rybacy naszego wybrzeża.

Dobrze ją znają robotnicy Państwowych Gospodarstw Rolnych i członkowie spółdzielń produkcyjnych. Czytało ją wielu chłopów indywidualnych, którzy jutro będą zakładać nowe spółdzielnie produkcyjne.

Ileż to razy, pokonując trudności, zapytywaliśmy sami siebie: — a jakby na moim miejscu postąpił Szczęsny-Bida?

Jaką on wybrałby drogę?

Ileż razy te krótkie chwile zastanowienia przynosiły nam pomoc we właściwej ocenie sytuacji? Ile razy pomogły w przełamaniu trudności, w zajęciu słusznego stanowiska.

To właśnie jest najcenniejsze w tej książce, najcenniejsze dlatego, że pomaga nam żyć prawdziwie i nieugięcie walczyć o słuszną sprawę, tak jak to czynił Szczęsny-Bida.

A walczyć jest o co,
Bo nie różami usłane jest nasze życie.

Oto obraz zwykłej kapitalistycznej rzeczywistości — sznury bezrobotnych wyczekujących pod bramą „Celulozy" na zatrudnienie, na chleb...

Bo socjalizmu nie zbudujemy samym tylko entuzjazmem i piosenką. Bo entuzjazm ten trzeba zamienić w twórczy czyn produkcyjny, w nieustanną, wytrwałą walkę przy każdym stanowisku roboczym.

O tym, że właśnie w ten sposób pomaga nam rozumieć życie „Pamiątka z Celulozy" świadczy wiele listów jakie otrzymuje rada zakładowa Fabryki Celulozy i Papieru we Włocławku, listów adresowanych do towarzysza Szczęsnego-Bidy — bohatera „Pamiątki z Celulozy".

Listy te są niewątpliwie największą nagrodą dla autora powieści. Są one jednocześnie potwierdzeniem, że książka zdobyła czytelnika, że pomaga mu w walce z przeciwnościami.

Listy te wreszcie mówią nam i o tym, że „Pamiątka z Celulozy" zbliżyła naszą młodzież do historii walki polskiego ruchu robotniczego.

„Pamiątka z Celulozy" pokazuje nam walkę proletariatu Włocławka z kapitalistycznymi wyzyskiwaczami i z faszystowskim rządem pułkowników.

Towarzysz Stanisław Głodowski jest szczęśliwy, że bez powrotnie minęły czasy, w których do włocławskiej „Ameryki" ciągnęły długie szeregi półproletariuszy wiejskich w poszukiwaniu pracy i chleba.

Obecna Celuloza tętni twórczą pracą, a długie sznury bezrobotnych zniknęły spod jej bram na zawsze wraz z odejściem Steinhagenów i innych zagranicznych rekinów finansowych, odeszły bezpowrotnie wraz z ustrojem wyzysku kapitalistycznego, wraz z faszystowskimi rządami pułkowników.

Obecnie załoga Celulozy pracuje z zapałem i oddaniem. Cały swój zapał przelewa w socjalistyczne współzawodnictwo pracy, w potężny ruch racjonalizatorski, który przynosi co roku dziesiątki poważnych usprawnień, który przynosi zakładowi i państwu setki tysięcy złotych oszczędności.

Dziś, tak jak przed wielu laty załoga Celulozy przygotowuje się do uczczenia 1 Maja — święta klasy robotniczej. Lecz jakżeż odmienne są te przygotowania.

Wyjątek z listu pisanego przez młodzież z Mińska Mazowieckiego do Towarzysza Szczęsnego-Bidy.

Stary towarzysz *Stanisław Konopczyński* nie myśli już o tym jakby tu niespostrzeżenie zawiesić na kominie fabrycznym czerwony sztandar. Nie będzie on stać na pikiecie jak to czynił kilkanaście lat temu, gdy inny towarzysz w tym czasie wspinał się ukradkiem z czerwonym sztandarem.

Dziś, Stanisław Konopczyński *przyspieszy podjęte zobowiązania na warcie 1-Majowej, dziś pracuje lepiej i szybciej by Celuloza rosła, by rozwijała się coraz bardziej, by Ludowa Ojczyzna krzepła w siły, by socjalizm był coraz bliższy.*

Obecnie, w dniu 1 Maja sztandar na Celulozie nie będzie samotny — tak jak to bywało w latach międzywojennych.

Dziś cały Włocławek a wraz z nim wszystkie miasta i wioski Polski Ludowej zakwitną czerwienią. Nad głowami tysięcznych tłumów lopotać będzie zwycięska czerwień okupiona krwią męczeńską najlepszych synów „Proletariatu", SDKP i L-u, KPP i niezłomnych bojowników Polskiej Partii Robotniczej.

Dziś, czerwień ta będzie jaskrawsza, bo wsiąkło w nią dużo krwi bratniego żołnierza Kraju Rad i najlepszych synów naszej Ludowej Ojczyzny.

Nigdy więcej nie zobaczymy transparentów z napisami: „Chcemy pracy i chleba".

Nigdy więcej w prasie naszej nie znajdziemy ogłoszeń jakich tysiące zamieszczały wszystkie dzienniki sanacyjnej Polski.

A oto jedno z wielu zamieszczone w tygodniku *„Kobieta w świecie i w domu" z dnia 15 maja 1937 roku.*

„Szanowne Panie.

W naszej wsi od roku mieszka wdowa po dworskim fornalu (z majątku Wiergielany pani Olszewskiej), która po śmierci męża musiała opróżnić mieszkanie rodzinie fornala wynajętego na miejsce zmarłego. Nie mając własnego domu, ni kawałka ziemi, znalazła się bez dachu nad głową i środków do życia z córeczkami ok. 3 i 5 lat oraz synkiem 9-letnim.

Litościwi mieszkańcy wsi Węsławinięta przygarnęli na razie nieszczęśliwą, ofiarując jej kąt w ciasnej izbie, na życie jednak sobie i dzieciom musi zarabiać sama. W kilka miesięcy po śmierci męża urodził jej się jeszcze jeden synek. Skrępowana maleństwem nie może nigdzie odejść w celu zarobkowym, można więc sobie wyobrazić nędzę tej rodziny.

Zwracam się więc tą drogą do matek szczęśliwszych od tej, dla której prosię, by zechciały łaskawie ofiarować zużyte ubrania swych dzieci, lub chociażby przyjść z pomocą, jakąś zbawienną radą dla niej. Adres jej:

Piękne, jasne domy — nowy obraz osiedli robotniczych Włocławka, obraz, który w najbliższej przyszłości stanie się rzeczywistością.

Elżbieta Żukowska wieś Węsławinięta, poczta Śmiorgonie W imieniu pani Żukowskiej z góry dziękuję za każdą okazaną pomoc. Z poważaniem
Helena Bohdziewiczówna"

Niestety nie znamy dalszych losów nieszczęśliwej żony fornala, nieszczęśliwej, bo żyjącej z czworgiem drobnych dzieci w ustroju kapitalistycznym, w ustroju niesprawiedliwości społecznej.

Należy przypuszczać, że apel Heleny Bohdziewiczówny trafił w próżnię. Bo do kogóż ona apelowała i kogo prosiła o pomoc? Czytelniczki „Kobiety w świecie i w domu"? A więc koleżanki pani Olszewskiej, — tej samej, która wypędziła biedną wdowę z mieszkania. Ci, którzy mogli by pomóc nieszczęśliwej wdowie na pewno nie czytali tego pisma, gdyż było dla nich niedostępne. Za 95 gr, bo tyle kosztował jeden numer pisma, niejedna rodzina miała całodzienne utrzymanie.

Nigdy więcej nie zobaczymy u nas transparentów z napisami „Chcemy pracy i chleba".

Dziś w wolnej Polsce Ludowej, w dniu międzynarodowego święta klasy robotniczej w radosnych pochodach pierwszomajowych będą brały udział setki tysięcy ludzi, lecz jakżeż inne jest obecnie ich życie.

Dlatego też stojąc przy krosnach w Złocieńcu i Okonku, czy przy stanowisku roboczym w Fabryce Sprzętu Okrętowego, nie zapominajmy ani na chwilę, że zakład jest nasz, że pracujemy dla siebie i społeczeństwa.

Dlatego też obsiewając pola PGR-ów, spółdzielń produkcyjnych i gospodarstw indywidualnych, pamiętajmy dla kogo to robimy i jakie zaszły u nas olbrzymie zmiany, które nie zawsze potrafimy zrozumieć i dostrzec.

Minęły bezpowrotnie czasy nieszczęśliwych wdów i głodnych, opuszczonych, bezdomnych dzieci.

Minęły bezpowrotnie czasy posuniętej do ostatnich granic nędzy mieszkaniowej robotników.

Minęły bezpowrotnie i nie powrócą nigdy.

Starzy pracownicy włocławskiej Celulozy, dawni mieszkańcy Grzywna — a pracuje ich tu jeszcze nie mało, bo ok. 20 procent załogi — wspominając lata międzywojenne, zaciskają pięści i pracują jeszcze ofiarniej i lepiej. A Celuloza jest coraz większa i piękniejsza — produkuje coraz więcej.

Dziś na Grzywnie nie ujrzysz przyjacielu ani jednej ziemianki, ani jednego domku. Faszystowski okupant rozprawił się z jego mieszkańcami, wśród których były setki najlepszych synów proletariatu.

Powiązanych pędzono na roboty przymusowe do Niemiec, a mniej zdolnych do pracy, wysiedlono do t. zw. Generalnej Guberni. Starców, chorych i dzieci spalono żywcem w ponury poranek grudniowy. Kto szukał ratunku przed ogniem, ginął od faszystowskich kul.

W taki oto sposób — kulą i ogniem — rozprawił się hitlerowski okupant z proletariackim Grzywnem.

Dziś cała załoga Celulozy przekraczając plany produkcyjne widzi przed sobą nowy obraz osiedli robotniczych, obraz, który w najbliższej przyszłości stanie się rzeczywistością.

W ładnych, jasnych domkach, jedno i dwurodzinnych przyjemnie będzie wypoczywać po pracy.

Starzy towarzysze dobrze pamiętający czasy Szczęsnego Bidy: *Henryk Bardin, Stanisław Głodowski, Wacław Tomaszewski, Stanisław Głowacki, Józef Kopiński, Stanisław Konopczyński* i wielu, wielu innych, dali by obecnie Szczęsnemu inny pseudonim, nie „Bida" a „Szczęśliwy", bo szczęśliwe i radosne jest ich życie.

Niejednego z nas dręczyło pytanie, jakie były dalsze losy Szczęsnego-Bidy?

Jak walczył i zwyciężał? Co robi obecnie? Gdzie przebywa? Czy pracuje nadal w Celulozie?

Otóż podczas dyskusji nad książką „Pamiątka z Celulozy" we Włocławskiej Fabryce Celulozy i Papieru im. Juliana Marchlewskiego na zapytanie skierowane do autora, kto to jest Szczęsny Bida? Towarzysz Igor Neverly odpowiedział: *„Takich osobników jak Szczęsny było w owych czasach bardzo wielu, którzy wiele cierpieli, na skutek nędzy spowodowanej wyzyskiem człowieka pracy przez kapitalistów i obszarników. Spośród tych wszystkich uciemiężonych i walczących o zrzucenie jarzma kapitalistycznego wyobraziłem sobie postać szlachetną, bojową, rewolucyjną i dałem jej nazwisko Szczęsny Bida. Czyż takich Szczęsnych spośród was, bojowa załogo, nie można wybrać więcej? Jest was cała masa".*

Dziś, kiedy po stracie ukochanego Wodza całej postępowej ludzkości wielu przodujących robotników zgłasza się do partii, kiedy do szeregów naszej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej garną się setki przodujących ZMP-owców, przeczytajcie sobie co myślał o partii Szczęsny-Bida, kiedy obawiał się, że usuną go z jej szeregów. Jak głęboko odczuł wówczas więź z partią i jak nie wyobrażał sobie życia poza nią. *„...człowiek nawet nie wiedział, gdzie się ona zaczyna, a gdzie kończy, robił swoje nie zastanawiając się nad tym, od kiedy właściwie jest w partii?*

Dopiero gdy chcą wyrzucić, to się widzi, że jest! Że żyć bez niej nie może. Okazuje się, że to jest wszystko, co się w życiu znalazło, ta partia. Cały sens i motor".

Zbigniew Więckowski
Rysunki J. Stępień

Urzędy tygodnia

Bońskie i paryskie układy wojenne przeforsowane ostatnio na rozkaz imperialistów amerykańskich w Bundestagu prowadzą do odrodzenia faszyzmu w Niemczech Zachodnich, do wojny agresywnej przeciwko miłującym pokój narodom.

Rys. E. Jefimowa. (z prasy).

Maskaradowa kapota odradzanego w Niemczech Zachodnich wehrmachtu hitlerowskiego.

Odpryski

AMERYKAŃSCY WOJACY OD PSYCHOLOGII

Angielski dziennik burżuazyjny „Financial Times" pisał: „Amerykańscy puszoniści od roztrąbiania na cały świat propagandy swojej „wojny psychologicznej" z marnej broni strzelają, bo każdy ich strzał więcej szkody przynosi Zachodowi niż Związkowi Radzieckiemu. Allan Dulles — ten wszędzie maczający swój nos, wywracający oczami pobożnie— złożył Białemu Domowi oświadczenie pełne wyrafinowanych bzdur i łgarstw rzuconych oszczercze na Związek Radziecki.

Radiostacje „Głosu Ameryki" i znajdującej się w ręku Amerykanów „Wolnej Europy" nadały to oświadczenie. Podczas zaś gdy Allan Dulles omal drgawek nie dostał w zapale propagandy, brat jego, John Foster Dulles, minister spraw zagranicznych, na konferencji prasowej pyszałkowato ciskał kalumnie przeciwko Związkowi Radzieckiemu".

W końcu dziennik podkreśla: „Amerykańscy wojacy od psychologii dają niezbity dowód, że żadna propaganda jest stokroć lepsza od złej propagandy".

To prawda równie odnosi się do BBC. Ale o tym już autor nie wspomina.

NAJLEPSZA METODA

Amerykańskiego senatora Korstena zapytano: „Jak można zawrzeć bardziej istotne układy międzynarodowe — czy drogą tradycyjnych metod tajnej dyplomacji, czy przez publiczną debatę w Organizacji Narodów Zjednoczonych?"

Odpowiedź brzmiała: „Najlepszą metodą jest publiczna debata w Senacie Stanów Zjednoczonych". Amerykanie chcieliby, żeby ta właśnie metoda była jedyna. I nie przeszkadza to panu Korstenowi i jego kolegom, że w Senacie nie ma przedstawicieli takich stanów amerykańskich, jak... angielskiego, francuskiego czy włoskiego...

POD FLAGĄ Z 48 GWIAZDAMI

Rok 1953. Czasopismo amerykańskie „New Republic". Na przedostatniej stronie mała rubryka: „Poszukiwanie pracy". I ogłoszenie: „Weteran, lat 23, żonaty, magister (technika i organizacja pracy) poszukuje zajęcia".

Nieznany nam, inny świat... amerykański. Mat.

Na marginesie nadmiaru zebrań w niektórych instytucjach.

— Stefan, czy ty wierzysz w życie pozazebraniowe?

M. Sagatelia n

WYPRAWA KRZYŻOWA przeciw oświacie

Niedawno przewodniczący licznych komisji i podkomisji Kongresu USA, zajmujących się badaniem „działalności antyamerykańskiej", senatorzy Mac Carthy i Jenner oraz członek Izby Reprezentantów, Welde, zapowiedzieli rozpoczęcie nowej wyprawy krzyżowej. Tym razem ich ofiarą padły uniwersytety, szkoły i inne zakłady naukowe USA.

„Źródłem wpływów komunistycznych i socjalistycznych jest oświata" — oświadczył wobec Kongresu Welde, były szpicel policyjny, a obecnie przewodniczący komisji Izby Reprezentantów „do spraw badania działalności antyamerykańskiej". Welde nazwał oświatę... niebezpieczeństwem dla USA i zapewnił swych kolegów, że całkowicie poświęci się walce z tym „niebezpieczeństwem". W ten sposób rozpoczęła się nowa kampania, wymierzona przeciwko profesorom i wykładowcom amerykańskich szkół i uniwersytetów.

Niedawno niejaki Allan Zoll z polecenia komisji Kongresu opublikował serię broszur, zatytułowanych „Czerwoni pedagodzy", w których usłużnie podaje nazwiska „czerwonych pedagogów" na uniwersytetach w Harward, Kolumbii, Chicago i Yale. Jak mało prawdopodobne są te policyjne „dzieła" Zolla, świadczy chociażby fakt, że zaliczył on do „czerwonych"... dwóch profesorów teologii na uniwersytecie w Yale, obydwu, w nader podeszłym wieku!

Ze szczególną zaciekłością rzucili się „badacze" z Kongresu USA na biblioteki amerykańskie, zwłaszcza na podręczniki dla szkół i uniwersytetów. Kampanię niszczenia książek zapoczątkował tenże Welde, który w końcu roku ubiegłego przedłożył Izbie Reprezentantów projekt ustawy, w którym domaga się, aby bibliotekarz Kongresu niezwłocznie (!) przeczytał zawarte w bibliotece Kongresu książki (9 milionów tomów!) i zaznaczył w nich „wszystkie urywki o charakterze wywrotowym, co posłuży jako wskazówka dla wszystkich innych bibliotek".

Egzekucje w bibliotekach amerykańskich posunęły się tak daleko, że nawet komisja Senatu do spraw „działalności antyamerykańskiej" zmuszona była przyznać, iż kampania ta „przypomina orgię palenia książek w Norymberdze"...

Były angielski minister handlu, labourzysta Harold Wilson, pisał po swej niedawnej podróży do USA: „Jednym z najpoważniejszych zjawisk, które zaobserwowałem w Ameryce, jest reżim terroru, narzucany przez senatora Mac Carthy i innych ludzi, dla wiących wolność słowa i zebrań. Mówię o tym dlatego — pisze dalej Harold Wilson — że zjawisko to stanowi niebezpieczeństwo dla nas wszystkich".

(Wg „Izwiestii" Nr 73)

Złotowskie legendy

Po gromadach powiatu złotowskiego dziwna krąży legenda. Z ust do ust podają sobie ludzie opowieść o tajemniczym nieznajomym, który pojawiał się w słoneczne popołudnia na drogach, zatrzymywał samotnych przechodniów i pytał:

— Powiedzcie mi obywatelu, kto by tam u was we wsi chciał wstąpić do spółdzielni produkcyjnej?

Przechodnie odpowiadali, że ten i ów i dziesiąty, że chętnych jest wielu, że żony też by chciały, tylko że wszyscy razem nie wiedzą od czego organizowanie spółdzielni rozpocząć.

Tajemniczy nieznajomy zapisywał coś w notesie, ściskał z wdzięcznością dłoń swego informatora i... znikał.

Tyle nieste wieść gromadzka i gminna. Dalszego jej ciągu dowiedzieć się można w Złotowie. Tam w wydziałach rolnych Komitetu Powiatowego PZPR i Rady Narodowej przechowuje się z wielką troską dane liczbowe dotyczące powstałych już komitetów założycielskich spółdzielni produkcyjnych. Dane — nagromadzone skrzętnie przez owych tajemniczych wysłanników wydziałów rolnych, którzy sobie znakomicie uprościli pracę. Cóż bowiem prostszego jak zebrać na drodze przy wsi kilka nazwisk i uznać je za komitet założycielski?...

Jak w każdej podobno legendzie tak i w tej tkwi ziarno prawdy. Prawdą niezaprzeczalną jest bowiem, że w gromadach powiatu złotowskiego są ludzie, którzy poważnie myślą o założeniu spółdzielni produkcyjnych. Fakt ten powiększa winę nieszczęsnych twórców legend o komitetach założycielskich, których nie było, a które mogły istotnie powstać i stworzyć spółdzielnie.

Czas najwyższy by w Złotowie odsłano prawdę od legendarnej przesady, uporządkowano statystykę spółdzielni i udzielono rzetelnej pomocy tym wszystkim, którzy chcą uczynić swe życie lepszym i bogatszym poprzez spółdzielczą gospodarkę.

(ARB)

Spółdzielnia produkcyjna Cybowo w powiecie drawskim zawarła umowę z POM-em w Kaliszu Pomorskim na pracę dwóch traktorów w czasie akcji wiosenno - siewnej. Ale POM — nie dotrzymał słowa. Po długim oczekiwaniu do Cybowa przyszedł tylko jeden traktor, który na skutek częstych defektów w ciągu 5 dni zaorał zaledwie 50 arów ziemi. Zapowiadany przyjazd mechanika objazdowego — nie nastąpił.

Zarząd spółdzielni delegował do POM-u trzech własnych traktorzystów — członków spółdzielni, ale dyrekcja POM-u nie przydzieliła im maszyn przez okres 3 tygodni.

Wg korespondencji przewodniczącego RZS Talona

A dyrektor POM-u ciągle powtarza, że „nie ma kadr".

Racjonalizatorzy

W PGR Gronowo, należącym do zespołu Giżyno, nie wywozi się obornika, bo... nie naprawiono zawczasu wozów.

Wg korespondencji Lewandowskiego i Siuty

— Po co wywozić obornik? Czy nie lepiej wyganiać codziennie krowy na pole? Niech same wynawożą...

Traktorzyści zespołu PGR Połczyn Zdrój naruszają podstawowe zasady oszczędzania paliwa. Przyjeżdżają do Połczyna Zdroju, zatrzymują traktory obok domu przy ul. Lipowej Nr 6, pozostawiając nieraz na dwie godziny niewygaszone motory. Traktorzyści ci zabawiają się w tym czasie beztrosko przy kieliszku w otoczeniu miłych znajomych.

Wg korespondencji Mieczysława Miętkiewicza

— Przepraszam, czy mój warkot nie przeszkadza wam...?!

Kierownik Urzędu Pocztowego w Damnicy, zaniedbuje się w swoich służbowych obowiązkach. Nadesłane np. do miejscowego OZK filmy nie są natychmiast doręczane adresatowi, lecz przetrzymuje się je po dwa dni na poczcie.

W czasie godzin urzędowania, kierownik, mimo wielu oczekujących na załatwienie interesantów, zajmuje się w najlepsze konsumcją śniadania. Stąd też tracą oni niejednokrotnie z winy kierownika godzinę albo i więcej czasu.

W spółdzielni produkcyjnej Pożrzadło w powiecie drawskim zarząd z przewodniczącym ob. Sochalą na czele, częściej zagląda do kieliszka niż na pole.

Przewodniczący zarządu uważa przy tym, że w spółdzielni można gospodarować tak, jak „za króla Ćwieczka"—i nie słucha rad agronoma POM ani służby agrotechnicznej PRN.

Wg korespondencji E. Reuta

W PGR Brzeźno — zespół Swidwin — kierownik ob. Mazurkiewicz nie interesuje się wcale pracami polowymi. Natomiast całymi dniami przesiaduje w kuźni i dmie w miech kowalski, studząc sobie głowę po nadużywaniu alkoholu...

Wg korespondencji Franciszka Paszkiewicza

A powiadają, że ja nie zaglądam na pole...

— Czas jest rzeczywiście „gorący". Przecież jest obecnie akcja siewna.
— Toteż trzeba się ochłodzić!

Kierownik zajadając z apetytem zupę:
— Sprawy trzeba załatwiać we właściwej kolejności. — Wpierw śniadanko, żołądeczek, a potem interesanci. Przecież nie pali się... poczekają...